Nr 104 Kraków, Niedziela dnia 5 Maja 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wierz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Szanownych Abonentów miesięcznych, upraszamy o odnowienie prenumeraty, która wynosi: W mieście za maj 1 złr. 35 cent. do końca czerwca 2 złr. 70 cent., na prowincji za maj 1 złr., 70 ct. do końca czerwca 3 złr. 40 centów.

Z bieżącej chwili.

Nową klęskę i to nie byle jaką, ale kapitalną, ma do zapisania w Austrji obóz Izraela. Po nieudanej misji kardynała Schönborna do Rzymu, nastąpiła, jak wiadomo, wycieczka nuncjusza, ks. Agliardiego do Węgier, przeciw której prezydent gabinetu węgierskiego, Banffy, w parlamencie wystąpił. Już wczoraj zaznaczyliśmy na tem tu miejscu, że słowa Banffy'ego nie będą miały dla Kurji rzymskiej żadnego znaczenia, bo przecież jej wysłannicy tylko to czynią, czego ona od nich żąda. Innego zdania była znana ladacznica z Fichtegasse. Ta w dzisiejszym wstępnym artykule przepowiada, nie tylko odwołanie nuncjusza z Wiednia, ale także zupełny tryumf Izraela, ponieważ za Banffym stoi Kalnoky! Tymczasem co się okazuje? Oto nagle przychodzi wiadomość, że obaj ci mężowie stanu podali się do dymisji. Fakt to ważny, a jeżeli sprawdzi się, doniosłość jego będzie niezmierną. I zdaje się, że przynajmniej w połowie, tj. co do Banffy'ego sprawdzić się musi, ponieważ półurzędowa *Politische Correspondenz* bardzo energicznie przeciw niemu wystąpi a za jego nieopatrzną mowę o nuncjuszu. Upadek tego męża stanu jest zatem postanowiony. Co do Kalnoky'ego, ten także będzie musiał ustąpić, jeźli się tylko okaże, że prezydent gabinetu węgierskiego działał z nim w porozumieniu i że ambasador austrjacki w Rzymie na rozkaz Kalnoky'ego protestował przeciw słowom ks. Agljardiego wypowiedzianym w Węgrzech. Nuncjusz zaś pozostaje we Wiedniu, ponieważ postępował zgodnie z intencjami stolicy Apostolskiej.

W ważnej tej sprawie rzecz jedna jest niezmiernej doniosłości. Skoro kanclerza państwa i pierwszego ministra węgierskiego we Wiedniu się wypierają, a gabinet wiedeński nie należy także do przeciwników liberalizmu, więc kto właściwie prowadzi politykę, kto tak stanowczo występuje za kierunkiem chrześcijańskim? Chyba nikt inny, tylko korona. Zwycięstwo to dla nas niezmiernej doniosłości — a semici i ich przyjaciele niech się nad niem dobrze zastanowią.

Wystąpienie pewnej części prasy paryskiej przeciwko udziałowi Francji w proteście, złożonym w Tokio, napsuło wiele krwi dziennikom rosyjskim. Z ostrym artykułem wystąpił *Graždanin*. Redaktor tego pisma, książę Meszczerski, był zawsze wrogo usposobiony dla przymierza francusko-rosyjskiego, więc dziś korzysta ze sposobności, aby oświadczyć, że Rosja nie może i nie powinna nigdy liczyć na Francję, gdyż postawa, jaką gabinet Ribota zajął w kwestji chińsko-japońskiej, jest na to najlepszą odpowiedzią. Zaraz z samego początku rokowań ukazały się pewne znaki, iż Francja pod pozorem, jakoby nie mogła wspólnie działać z Niemcami, usunie się od czynnej akcji i Rosję samą zostawi. Nie! — woła książę Meszczerski — Francja nigdy nie będzie prawdziwym sprzymierzeńcem Rosji.

Według wiadomości z Shangaju, cesarz chiński zawezwał pospiesznie Li-Hung-Changa do Pekinu, celem naradzenia się co do ratyfikacji traktatu. Książę Kung zgadza się także na naradę. Wielu ministrów i książąt wystosowało petycję do cesarza chińskiego, w której go błagają, by zgodził się prędzej na wypłacenie znacznie większego odszkodowania wojennego, niż na odstąpienie Mandżurji. Urzędnicy prowincji Fokien założyli znów protest przeciwko odstąpieniu wyspy Formozy i ofiarowują ze swojej strony złożyć odpowiednie wynagrodzenie pieniężne. Liu-Kung i jenerał Sung oświadczyli, że cesarz jest gotów i woli bronić się do ostatniej kropli krwi, niż oddać Japończykom choćby jedną piędź ziemi mandżurskiej.

„Na ziemi i pod ziemią cudzoziemiec zabiera wszystko Rumunom“. — Na mocy tego aforyzmu został urządzony strejk parlamentarny w Bukareszcie. Twórcami jego są liberalni członkowie Izby deputowanych i Senatu, a powodem ustawa górnicza. Liberaliści nienawidzą partji konserwatywnej, rządu i cudzoziemców. Od miesięcy już kilku agitowali oni przeciwko ustawie górniczej. Rozsiewano wieści wśród chłopów i mieszczan, że przedłożenie ministerjalne dąży do wywłaszczenia ludu z posiadłości ziemi i że ją zabiorą cudzoziemcy. Agitatorzy podburzają naród, aby przeciw niej zaprotestował. W gruncie rzeczy przedłożenie nie jest znowu tak korzystnem dla obcych, jak je przedstawiają liberalni. Przedewszystkiem ziemia pozostaje nadal własnością tego, do kogo wpierw należała, a przedsiębiorca może z niej korzystać tak długo, dopóki trwa eksploatacja górnicza.

Rozumie się, że rozpoczęcie poszukiwań skarbów ukrytych w ziemi i prawo używalności gruntu, może nastąpić po porozumieniu z właścicielem ziemi i za umówioną opłatą dzierżawną. Większość dla ustawy jest jednak zapewnioną w obydwóch ciałach prawodawczych i opozycja nie wiele pomoże. Liberalni po całym kraju zbierają teraz podpisy protestujące przeciwko uchwale, ale ów protest przejdzie niepostrzeżenie, bo mieszczaństwo i chłopi popierają rząd i nie dowierzają liberałom. Jak z tego widać, ciężkie chwile przyszły dla tego stronnictwa na całym świecie!...

Londyński *Standard* donosi z Rzymu, że papież wystosował długie pismo do kardynałów i jenerałów wszystkich zakonów, jako swój polityczny testament. Po omówieniu sytuacji stolicy apostolskiej, Leon XIII kładzie główny nacisk na wybór przyszłego papieża i prosi kardynałów, by *Conclave* szybko się odbyło. Pragnie on bowiem, żeby było wolnem od podstępnych zamachów i mięszań się obcych mocarstw. Cel tego pisma jest jasny dzisiejszy: Papież życzy sobie, by jego następca prowadził w dalszym ciągu politykę zainaugurowaną przez Piusa IX.

Z WĘGIER.

Budapeszt dnia 3 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(§) Krzyk, podniesiony w węgierskiej Izbie poselskiej, a podniecony przez odpowiedź prezydenta gabinetu, barona Banffy'ego, na interpelację, wniesioną z powodu „podróży agitacyjnej nuncjusza papieskiego, kardynała Agliardiego, z całym „gezeresem“, z tego powodu odzywającym się z łamów semickiej prasy z tej i tamtej strony Litawy, nie jest w istocie rzeczy czem innem, jak tylko fortelem agitacyjnym dla przebiczowania zarzuconych dwóch projektów ustaw kościelno-politycznych. Baron Banffy wysilił się na koncept, iż podróż nuncjusza po Węgrzech jest „mięszaniem się obcego mocarstwa w wewnętrzne sprawy Węgier“ i mniema, iż ta blaga będzie skutecznym środkiem dla ujęcia sobie, względnie dla wymienionych ustaw, kilku głosów opozycyjnych z węgierskiej Izby magnackiej, bez których ponownie rozpoczęte dzieło liberalnego węgierskiego rządu (przeforsowanie ustawy o wolności wyznania i o równomierności i równorzędności religji żydowskiej) nie ma najmniejszego widoku być przeprowadzonem. Zaledwo Izba poselska na nowo przepytlowała te projekty ustawy, w przededniu zatem ponownego ich wniesienia do Izby magnatów, rozpoczął bar. Banffy rzecz swoją przeciwko papieskiemu nuncjuszowi, ubierając ją w specyficznie madjarską patrjotyczną szatę, niedozwalania nikomu obcemu mięszać się w sprawy — globusa madjarskiego. Lubo rzecz chytrze obmyślana, bo spekulująca na patrjotyczne uczucie magnatów, chybi ona niezawodnie celu, gdyż jest zbyt przejrzystą, a jako taka nikogo zbałamucić nie potrafi. Zresztą krzykliwa żydowska prasa, która w niczem nie zna hamulca, dokona reszty, tj. oprzytomni tych, którzy inaczej mogliby się wahać. Szanse zatem ustaw prawno-politycznych nie będą tym sposobem wcale polepszone i wątpić nie należy, iż węgierska Izba magnacka odrzuci je i tym razem, jak to uczyniła przedtem dwukrotnie. Co wówczas pocznie bar. Banffy wraz ze swoim liberalnym rządem? Prawdopodobnie nie pozostanie mu nic innego, niż ustąpić. Że korona nie daje się bynajmniej powodować zachciankom liberalnego stronnictwa, najlepszym tego dowodem jest to, iż pod żadnym warunkiem nie chce zezwolić na mianowanie nowych, obecnemu rządowi powolnych członków Izby magnackiej. O to kusił się na darmo Wekerle, a tak samo i Banffy. Byłby to też i najłatwiejszy środek, gdyż przez noc mógłby rząd w ten sposób stworzyć w Izbie magnackiej większość dla siebie. Ale właśnie w tem sęk — iż korona nie zezwala na to, czem też daje ona do poznania, iż liberalny gabinet pozostawia swojemu losowi, a los ten, mając na uwadze tutejsze stosunki polityczne, wcale nie jest wątpliwym. Baron Banffy, który idzie drogą Wekerlego, pójdzie też tą samą drogą w — odstawkę, prędzej może, aniżeli się ktokolwiek spodziewa. Opozycja parlamentarna słusznie więc jest pełną otuchy.

Z KRAJU.

Lwów d. 2 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(C) Przed tygodniem obiegła dzienniki galicyjskie lakoniczna wzmianka o 30.000 rubli, zapisanych przez panią K. na wybudowanie gimnazjum żeńskiego we Lwowie. Ponieważ w tej bądź co bądź sensacyjnej sprawie nie udzielił nikt bliższych wyjaśnień, a jakiś niefortunny korespondent do gazet warszawskich drogą telegraficzną przemienił 30.000 w 300.000 rubli, wyprowadzono stąd wniosek, że całe to doniesienie jest humbugiem, nad którym można spokojnie przejść do porządku dziennego. Tymczasem tak nie jest, i opierając się na bardzo wiarogodnem źródle, bo na informacjach prof. Uniwersytetu i posła dra Piętaka, który sprawą tej fundacji serdecznie się zainteresował, mogę donieść, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, już we wrześniu b. r. otwartą zostanie pierwsza klasa gimnazjum żeńskiego we Lwowie.

Sprawa zaprowadzenia żeńskich gimnazjów w Austrji znajduje się jeszcze w pieluchach. Na całym obszarze monarchji istnieją dopiero 2 takie gimnazja: czeskie w Pradze, założone przez stowarzyszenie pań „Minerwa“ i niemieckie w Wiedniu, założone przez tamtejszy „Frauenverein“. Oba są sześcioklasowe i niedawno założone, gdyż wiedeńskie istnieje dopiero cztery lata, a czeskie przygotowało w tym roku pierwszy zastęp uczennic do egzaminu maturycznego. Samo jednak ukończenie

takiego gimnazjum i złożenie matury, do której, jak wiadomo, wolno siadać każdemu obywatelowi i obywatelce po ukończeniu ośmnastego roku życia, nie może stanowić realnego celu. Idzie tu bowiem o rzecz daleko ważniejszą, a mianowicie o dopuszczenie maturzystek do studjów uniwersyteckich, które na razie jest dopiero pobożnem życzeniem. Być może jednak, że i ten szkopuł zostanie usunięty: posłowie młodoczescy pracują właśnie nad tem, ażeby jeszcze w tej kadencji parlamentarnej wyjednać u rządu pozwolenie uczęszczania na fakultet medyczny i filozoficzny maturzystkom gimnazjum pragskiego.

Poseł Piętak sądzi, że akcja powiedzie się, co, jako zasadnicze rozstrzygnięcie sprawy, byłoby zwycięstwem także dla przyszłych abiturjentek gimnazjum wiedeńskiego i lwowskiego. I tu jednak nie ostatni jeszcze kres tego rozwlekłego procederu zrównania kobiet z mężczyznami na polu zawodowego wykształcenia. Można bowiem mieć patent doktora medycyny a nie mieć prawa zarobkowania, co właśnie zachodzi w tym wypadku. Dalszym przeto etapem byłoby uzyskanie dla kobiet austryjackich prawa zarobkowania w zawodzie lekarskim i nauczycielskim, poczem pozostawałoby jeszcze przypieczętowanie całej sprawy: przyjęcie gimnazjów żeńskich na etat rządowy.

Wracając do lwowskiego gimnazjum, powiedzieć jeszcze muszę, że będzie ono utrzymywane z procentów, ofiarowanej przez panią K. sumy 30.000 rubli, oraz opłat, składanych przez przyszłe gimnazjastki, a wynoszących np. w Wiedniu po 150 złr. rocznie na głowę. Gimnazjum będzie kierowane przez dyrektora, personal nauczycielski skompletowany zostanie z tutejszych profesorów gimnazjalnych, a stałą opiekę nad zakładem, wedle życzenia p. K. rozciągnie Towarzystwo nauczycieli szkół średnich. Plan nauk, nad którym w tej chwili pracuje grono wybitnych pedagogów, odznacza się tem, że rozkłada na 6 lat to, co w męskich gimnazjach rozłożone jest na lat 8. Ten na oko przeciążający rozkład usprawiedliwiony jest tem, że przyjmowane będą do zakładu uczennice, które skończyły już 2 albo 3 kursa szkoły wydziałowej. Dzięki temu będzie można w 2 pierwszych latach wziąć w gimnazjum żeńskiem to, na co w męskiem potrzeba lat 4, a pozostałe lata będą szły pod względem postępu nauk równolegle tak w męskiem, jak żeńskiem gimnazjum. Pani K., której nazwiska na razie wymienić nie mogę, jest osobą bardzo zamożną, posiadającą około 300.000 rubli majątku i zapaloną do swojego projektu. W tej chwili bawi w ziemiach zabranych, gdzie stale mieszka, dla zrealizowania ofiarowanego dla gimnazjum funduszu.

„Cud mniemany“ z obrazem Matki Boskiej przestał już być zagadką. Trzeba wiedzieć, że rodzina owego woźnego, którego dom zasłynął nagle po wszystkich przedmieściach lwowskich, jako osobliwe miejsce łaski Bożej, jest potroszę artystyczną. Sam woźny, samouk, rzeźbi wcale nie brzydko i ma nawet w pomieszkaniu „artystyczny nieład“; syn, także samouk, zamienił dłuto ojcowskie na pędzel i maluje. Otóż ten syn, wyrostek 18-letni, nawarzył całego piwa. Pewnego razu, kiedy rodziców nie było w domu, rozrobił farby i podmalował stary obraz Matki Boskiej. Matka, prosta kobiecina, powraca z miasta, widzi cudowną odmianę, pada na kolana, modli się i robi alarm w całem sąsiedztwie. Synowi żal się zrobiło sprowadzać matkę z błękitów na ziemię i przyznać się, że ten cud redukuje się do podmalowania obrazka. Nie powiedział więc nic i pozostał niemym świadkiem procesyj pobożnego ludu do domu rodzicielskiego, a następnie przeniesienia obrazka do kościoła św. Marji Magdaleny. Dopiero kiedy konsystorz wydelegował komisję, złożoną z ks. infułata Webera i ks. Twardowskiego do zbadania tego wypadku, opowiedział całą rzecz *ab ovo*.

Poseł lwowski dr Emil Byk, niepocieszony po stracie laurów, które mu odebrał p. Dawid Abrahamowicz, chce ze zdwojoną energją pracować na nowo, a ponieważ jedno ciało parlamentarne, do którego już należy, nie wystarcza temu znakomitemu człowiekowi, dlatego postanowił kandydować na przyszłą kadencję do Sejmu krajowego z Tarnopola. Nie dość na tem. Aby dorównać kołomyjskiemu koledze rabbi Blochowi, zakłada w Wiedniu czasopismo dla zwalczania antysemityzmu, oczywiście w języku niemieckim, gdyż w polszczyźnie p. poseł nie jest silny i musiałby zbyt często wchodzić w konflikt z gramatyką...

Z brodzkiej Izby handlowej kandydować ma do Sejmu dr Natan Löwenstein.

Dębica d. 2 maja.
(List oryginalny Głosu Narodu).

Przed kilkoma tygodniami opuścił nasze miasto wskutek przeniesienia, p. Ramult, adjunkt sądowy. W czasie jego dwuletniego pobytu w Dębicy, mieliśmy nieraz sposobność poznać prawy charakter tego męża, obok wysokiej inteligencji i łagodnego postępowania.

Przy tem wypada podnieść naśladowania godną sprawiedliwość p. Ramulta wobec podsądnych mojżeszowego wyznania. — W dzisiejszych czasach, kiedy nasi najserdeczniejsi używają wszelkich możliwych, choć najczęściej karygodnych sposobów, by nas wyzuć z ostatniego grosza i aby nam wydrzeć ostatnią piędź ziemi i ostatni kęs chleba, sądzę, że jest to najświętszym obowiązkiem każdego sędziego, do tych celów zdążające przewinienia ukrócać i karać, a tacy, którzy to czynią, na powszechną cześć zasługują.

P. Ramult wyjechał z naszego miasteczka cicho, nie żegnany toastami, jak to często się zdarza; lecz to zapewne dla tego, że nie należał nigdy do grona ani „Fikalskich“, ani „Śniadankiewiczów“.

Poczuwam się więc do obowiązku tu, na tem miejscu, pożegnać go słowami: Szczęść Boże na dalszej drodze życia! *K.*

Żmigród d. 3 maja.
(List oryginalny Głosu Narodu).

(i) Muszę zakomunikować wam smutny objaw zupełnego zobojętnienia inteligencji naszego grodu. Na niedzielę 28 z. m. zapowiedzianem było przedstawienie amatorskie na dochód ubogiej dziatwy szkolnej. Grać miały dzieci. Akcję całą zainaugurowało i zajęło się nią młodsze grono nauczycielskie pod przewodnictwem pani B. Pięknym był cel, niemałe trudy i koszta, lecz, niestety, zawiodły oczekiwania. Sala świeciła pustkami, gdyż prócz miejscowego duchowieństwa, notarjusza i kilku osób z okolicy, z t. zw. inteligencji, nie było nikogo. Najbardziej zdziwiła nas nieobecność pewnego światłodawcy, który, nawiasem powiedziawszy, wytknąć sobie powinien nieco większy zakres działania, niż kult taroka i opieranie się zaprowadzeniu szkoły pięcioklasowej! *Exempla trahunt.* Z możliwą energją opierają się nasi panowie i panie wszystkiemu, co chociażby zdala tylko potrąca o książkę, lub to, co z nią jest wspólnego. Karty i ploteczki, to arena, na której zdolności naszych inteligentnych z całą swobodą i zapałem się rozwijają. W innych kierunkach śpi spokojnie nasza inteligencja [chyba tylko we śnie inteligentna (?)], a nikt i nic nie jest wstanie jej rozbudzić. Nie budźmyż jej, gdyż zdziwiłaby się, zobaczywszy, jak bardzo świat postąpił, zdziwiłaby się, jak zdziwił się w r. 1890 jeden z naszych luminarzy, kiedy to sprowadzono do Krakowa zwłoki Adama. Widząc ruch ogromny, zapytał jednego ze znajomych o powód. „Spieszą na pogrzeb Mickiewicza“ — objaśnił zapytany. — Więc Mickiewicz umarł? — zapytuje ze zdziwieniem nasz Sokrates. Fakt całkiem autentyczny.

Czysty dochód z przedstawienia wynosił zaledwie kilka złr. Niechaj jednak niepowodzenie to nie zraża zacnych inicjatorów, boć i u nas nie wszycy śpią, a spodziewać się należy, że na przyszły raz będzie lepiej.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 3 maja.
(List oryginalny Głosu Narodu).

Tutejsze namiestnictwo zawiadomiło już wszystkich kupców i przemysłowców wiedeńskich o święceniu niedzieli, jako o dniu odpoczynku dla ludzi pracujących. Łatwo się dorozumieć, że okólnik nie został przychylnie przyjęty przez żydków, organy zaś judofilskie uderzyły w wielki bęben, żądając zmiany godzin, w których sklepy mogą być otwarte. W tym celu na jutro zapowiedziano nawet zgromadzenie członków Towarzystwa „Samopomocy“ w zakładzie Gschwandera na Hernals. Naturalnie żydki będą tam przewodzili, ale w rezultacie rozporządzenie namiestnictwa zostanie utrzymane w całej pełni, a liberały znowu będą niezadowoleni. Trudna jednak rada! Dni ich panowania wkrótce się zakończą i dla ludów austrjackich może się rozpocznie nowa era pomyślniejsza.

Mieszkańcy Marchfeldu i innych gmin w okolicy Wiednia udali się do posłów: Richtera i Baumana, aby ci przedłożyli namiestnikowi, hr. Kilmanseeg, że grobla nad Dunajem musi być natychmiast wzmocnioną w tamtych stronach. Namiestnictwo odpowiedziało odmownie, lecz gdy obydwaj deputowani udali się do ministra spraw wewnętrznych, margrabiego Bacquehema, ten inaczej zapatrywał się na sprawę i zarządził natychmiastową reparację tamy. Katastrofa w Bouzey wpłynęła na decyzję ministra i powstrzymała zarazem tłumną emigrację Marchfeldczyków, którzy chcieli opuścić swoje dawne siedziby.

Ogłoszonym został program podróży cesarskiej do Poli. Monarcha zabawi tam od 8 do 11 maja. Podczas pobytu cesarza odbędą się ćwiczenia taktyczne eskadry austrjackiej i regaty. Zapowiedzianym jest także wielki bal w kasynie marynarskiem, na który rozesłano około 2.000 zaproszeń. Cesarz, arcyksiążęta, arcyksiężniczki i książę Henryk Bourbon mieszkać będą na okrętach, głównie na jachcie „Miramare“.

Pułkownik Emil Rabner, liczący zaledwie 56 lat, zastrzelił się z rewolweru w mieszkaniu swojem przy Barichgasse. W pozostawionym liście oświadczył, iż znudził się życiem i chce bliżej poznać tajemnice pozagrobowe.

Wkrótce przybędzie do Wiednia drugi syn emira Afganistanu, książę Nasrullah Khan. Udaje się on naprzód do Londynu, następnie do Konstantynopola, celem złożenia hołdu władcy wiernych, a stamtąd przyjedzie wprost do Wiednia. Młody książę zna wybornie stosunki austrjackie, gdyż na dworze jego ojca dłuższy przeciąg czasu przebywał czeski geolog dr Stoliczka i obydwóch synów emira zaznajamiał z ustrojem państw europejskich, obyczajami ludów, ich prawami, formami rządów i t. d. Książę Nasrullah Kahn mówi po persku i po angielsku. *Swój.*

Paryż 1 maja.
(List oryginalny Głosu Narodu).

Dziennik *Semaphore de Lyon* zwykle dobrze informowany, we wstępnym artykule omawia dziś zatarg na dalekim Wschodzie i dowodzi, że interwencja wspólna Niemiec z Francją i Rosją, ma tylko na celu poróżnienie tych dwóch ostatnich mocarstw, w stanowczej bowiem chwili Niemcy usuną się, pozostawiając samą Rosję, gdyż Francja, skutkiem zwrotu opinji publicznej, nie będzie mogła rzucić się w politykę awanturniczą. Niespodziewane wystąpienie gabinetu berlińskiego z propozycją jednolitego działania, przypisuje tenże dziennik poradzie Bismarka. Ile w tem prawdy, nie wiem, ale w każdym razie pomysł wcale udatny, który może Rosję ubezwładnić na dłuższy przeciąg czasu do wszelkiej akcji w Europie. Tutaj nikt sobie nie życzy prób wojennych, zwłaszcza, że Francja jest już zatrudnioną na Madagaskarze i nie może rozdrabniać swoich sił morskich.

Katastrofa w Bouzey, której rozległość i olbrzymie straty w ludziach i pieniądzach znacie już z depesz i korespondencyj, poruszyła bardzo ważną kwestję reformy tutejszej szkoły dróg i mostów. Kilka większych mostów, budowanych przez inżynierów wykształconych w tej szkole, uległo w ostatnich czasach zawaleniu, a most Inwalidów kilkakrotnie musiał być naprawiany. Tama w Bouzey, była także przez nich stawianą, a jej rozerwanie wszyscy przypisują wadliwej konstrukcji. Ciekawy jednak jestem, w jaki sposób ten instytut zostanie zreformowany, bo teraźniejsi profesorowie znani są ze swojej wysokiej nauki i inteligencji, a inżynierowie przez nich kształceni, są opłacani w obydwóch Amerykach na wagę brylantów. Przypadki pęknięcia mostów i tam, wszędzie się zdarzają.

Pomimo ogromu nieszczęścia, jakie spotkało mieszkańców Bouzey i całej okolicy, składki idą bardzo opieszale. Dość powiedzieć, że dziennik *Figaro* w przeciągu trzech dni zebrał ledwie 8000 franków. Gdyby nie hrabia Castellane, który ofiarował jednorazowo 5000 franków, kwota złożona wyniosłaby tylko 3000 franków.

Kuba Rozpruwacz ma naśladowcę w Paryżu, lecz innego rodzaju. Przed kilkoma tygodniami znaleziono utopione dwie młode dziewczynki. Mimo najskrzętniejszych poszukiwań, policja nie mogła trafić na ślad zbrodniarza. Wczoraj znowu wyciągnięto z Sekwany dwie dziewczynki, tak samo związane za ręce i nogi, jak poprzednie. Między publicznością zapanowało przerażenie, gdyż widocznie tego ohydnego czynu dopuszcza się jakiś maniak lub zorganizowana banda morderców. Najlepsi ajenci policyjni szukają winnego, lecz dotąd bezowocnie. *K. W.*

FEJLETON.

JAN WILK

109 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— To mi zręczność i przezorność aż miło! He! he! z pana barona, jak widzę, mimo lat młodych, frant kuty na cztery nogi! W Paryżu zatem nic nam nie grozi. A w Port-Marly?

— Prawie to samo... Może kto kiedy i spostrzegł moją bratową, jadącą w powozie, lub przechadzającą się pieszo, nikt jej jednak nie zna zbliska. Ludność miejscowa, zapracowana i strasznie zacofana pod względem inteligencji, wcale na cudzoziemkę uwagi nie zwracała. Nie umiejąc po francusku, margrabina nie mogła się z nikim rozmówić i żyła zawsze samotna, zdala od ludzi.

— Jest służba domowa?

— Zapewne... Tę chołotę jednak można łatwo zmusić pieniędzmi do milczenia.

— Najgorszy sposób, panie baronie. Zapłacić komu za jego milczenie, znaczy tyle właśnie, co zdać się na jego łaskę i niełaskę, a powtóre, nabawić go najokropniejszej świerzbiączki w języku. Gdyby słudzy twoi, panie baronie, zostali we wszystko wtajemniczeni, zdradziliby cię prędzej, czy później. Wynajdziemy coś lepszego. Podczas swojego krótkiego pobytu we Francji, czy brat pański bywał u kogo, przyjmując go nawzajem u siebie?

— Nie. Na krok nigdzie nie wyjeżdżał z Port-Marly. Paryż był wtedy wprost niemożliwym. Kto mógł, uciekał z miasta. Walczono przecież i strzelano z po za barykad, na ulicach.

— Pełnomocnictwo, o którem wspominałeś, panie baronie, zostało podpisane przez brata pańskiego wobec notarjusza?

— Naturalnie!

— Czy wspomniał tam o swojej żonie?

— Ani jednem słówkiem!

— Doskonale. Czegóż możesz się obawiać, panie baronie, z Batawji?

— Ależ... doprawdy... nie pojmuję... nie widzę... — bąkał Leon, zdziwiony pytaniem. — To tak bardzo daleko!...

— Zapewne, że dość daleko... jednakże...

— Miał tam mój brat tylko jednego krewnego, który umarł. W Batawji nie znają tak samo bratowej mojej, jak w Paryżu i w Port-Marly. Zostawiła jedynie na wyspie Jawie przyjaciółkę jeszcze z lat dziecinnych.

— Niebezpieczeństwo i wielkie nawet, panie baronie.

— Nie sądzę....

— Kim jest owa przyjaciółka?

— Och! uboga Indjanka, córka parjasów, zabrana niegdyś na śmiecisku przez ojca mojej bratowej, później poślubiona małemu, podrzędnemu urzędniczkowi w jakimś domu handlowym.

— Zapewne, że tacy ludzie podrzędni i ubodzy nie mogą być zbyt niebezpiecznymi, ale i oni coś ważą... Czasem najmniejszy nawet piesek narobi dużo hałasu swojem ujadaniem. Radzę panu baronowi zwracać wzrok kiedy niekiedy ku Batawji. Teraz pozbierajmy raz jeszcze fakta i postawmy wniosek ostateczny. Istnieje w Port-Marly biedna warjatka, o którą nikt się nie troszczy. Wdowa to po człowieku, który zawsze prawie mieszkał na wyspie Jawie, zapomniany zupełnie we Francji. W końcu jest to jakaś margrabina, o której świat nic nie wie, nie domyślając się nawet jej istnienia.... Rozumiem, panie baronie, że radbyś skorzystać i wyzyskać dla siebie położenie tak niezwykłe. Zrujnowany do szczętu, nie widząc w koło siebie żadnej innej deski ratunku, będąc przy tem bliski nędzy i śmierci głodowej, lub skazany na życie z dnia na dzień z zarobku jakiegokolwiek, któryby mógł zaprowadzić pana w końcu na galery.... musiałeś powziąć zamiar zuchwały przywłaszczenia sobie majątku brata. Do ciebieby zresztą z prawa należał, panie baronie, gdyby margrabia nie był palnął głupstwa kolosalnego i gdyby nie był się ożenił. Jesteś zgłodniały, trzymasz w zębach smaczny placuszek... Byłoby to rzeczywiście czemś nader smutnem, gdybyś był zmuszony zadowolić się jedynie wąchaniem zdaleka tego kąska królewskiego... Tak zachowując pewne ostrożności, można tego dokazać, że pańska bratowa ulotni się bez śladu. Jest szaloną, niepodobna więc zostawić ją w Port-Marly. Skoro nikt nie zapyta, co się z nią stało i gdzie się podziała, nikt nie pociągnie pana barona do odpowiedzialności za jego czyny, możesz śmiało umieścić ją, gdzie tylko zechcesz, schować w jaką dziurę w miejscu niedostępnem, dzikiem i nieznanem nikomu... Nie możesz bowiem od razu, panie baronie, pozbyć się z karku na zawsze tej warjatki. Nie, nie możesz i nie powinieneś nawet uczynić tego we własnym swoim interesie. Byłoby to zresztą na razie nadto trudne zadanie i za wiele ryzykowalibyśmy przytem, jak jeden, tak i drugi. Gdy rozgrywa się taką partję, jak pan baron w tej chwili, potrzeba mieć w ręku wszystkie atuty. Trzeba z góry przewidywać wypadki, najmniej spodziewane, a nawet zupełnie nieprawdopodobne.... Acz wierzysz, panie baronie i jesteś o tem silnie przeświadczony, że twoja bratowa nie ma żadnego krewnego, jak świat długi i szeroki. Lecz nużby zjawił się jaki, ni stąd, ni z owąd, wołając groźnie: — „Baronie de Simaise, gdzie podziałeś twoją bratowę? Coś uczynił z moją kuzynką, margrabiną de Chamarande? — Otóż takiemu intruzowi musiałbyś odpowiedzieć natychmiast, a nawet w danym razie pokazać osobę żądaną..... Jeszcze inne przypuszczenie. Dzienniki opisały wprawdzie szczegółowo rozbicie „Orła", na którym jechał brat pański z powrotem do Francji, dwaj majtkowie z załogi „Orła" utrzymują zawzięcie, że prócz nich, nikt się więcej nie wyratował, wszyscy poszli na dno morskiej otchłani, ty jednak, panie baronie, nie patrzyłeś na to własnemi oczami, nie pomacałeś dłońmi twojemi trupa margrabiego. Nie jest absolutnie udowodnionem, że brat twój został pochłonięty wraz z innymi przez rozhukane bałwany. Swiadectwo owych dwóch majtków nie jest wcale wystarczającem. Skoro oni ocaleli, dlaczegóżby nie mógł wyratować się tak samo pański brat? Czy widzisz go, jak zjawia się nagle w chwili, gdy będziesz najmniej spodziewał się, panie baronie, czegoś podobnego?... W rok... dwa... kilka lat... staje przed tobą naraz straszne, groźne widmo pozagrobowe!

Baron pozieleniał, a na czoło wystąpiły mu grube krople potu zimnego.

— To tylko przypuszczenie, panie baronie — uśmiechnął się Blaireau ironicznie. — Sądzę i ja, że pański brat zginął i leży spokojnie na dnie Oceanu. Idzie mi jedynie o to, byś dobrze zrozumiał, że trzeba wszystko naprzód przewidywać, żeby nas nic nie zastało nieprzygotowanymi... Według mego zdania tedy, powinieneś, panie baronie, przez kilka lat.... pięć.... sześć.... uważać się za administratora, nie za właściciela majątku twego brata. Możesz nim obracać, jak ci się podoba, na mocy pełnomocnictwa sądowego, żyć z procentów, nie naruszając jednak kapitału.... Jeżeliby w tym czasie nie zaszło nic nadzwyczajnego i nikt się nie upomniał o majątek, a twój brat nie dał znaku życia i gdyby bratowa nie odzyskała zdrowych zmysłów, wtedy, nie mając więcej i z żadnej strony niczego, coby ci groziło jakiemkolwiek niebezpieczeństwem, możesz pozbyć się reszty skrupułów i uważać się za pana wszechwładnego całego kapitału. Wtedy także jakimbądź sposobem pozbędziesz się tej warjatki i..... rzecz skończona.

— A dziecię? Nic pan nie mówisz o dziecku?

— Rzeczywiście... dziś mniej ono nam zawadza, niż później... gdy ujrzy światło dzienne... Zważywszy matki rozstrój nerwowy, może dziecię przyjść na świat nieżywe... Jeżeliby, jak na złość, urodziło się zdrowe i silne, nic łatwiejszego, niż zapisać je w księgi metrykalne: — „Z rodziców nieznanych".

— Jestże to możliwem?

— Najzupełniej, panie baronie. Ba! nasze prawa, choć je wiecznie poprawiają, pozostawiają jeszcze zawsze bardzo wiele do życzenia. Jest jeden paragraf w kodeksie, który na to pozwala. Używa się go dość często nawet. Ilużjest na świecie takich biedaków wydziedziczonych i pozbawionych z góry praw wszelkich! Można zresztą nie zapisywać wcale dziecka w księgi metrykalne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Że żydów nie lubię, chyba wszyscy to wiedzą; nie przeczę również, iż nie ma takiego środka, byle uczciwego, któregobym nie użył, żeby ich jak najprędzej pozbyć się z mojej Ojczyzny — a mimo to wyznam szczerze, że ilekroć mam o nich pisać sprawia mi to zawsze wielką przykrość. Bo czyż może być rzeczą przyjemną częste oglądanie otwartej i ropiącej się rany, a grzebanie w kale pono także do roskoszy nie należy... Trudna atoli rada! Kto chce być lekarzem swego społeczeństwa, ten, chcąc nie chcąc, musi wciąż w ranę sondę zapuszczać, inaczej nie wiedziałby, jakie środki mogą chorego uzdrowić!

Zapytuję dziś każdego z tych, którym się jeszcze zdaje, że my z żydami w zgodzie braterskiej możemy żyć pospołu, czy organizm ludzki znosi drzazgę lub żelazo, gdy ono przemocą w nasze ciało się dostanie? Nie. W każdym takim wypadku organizm gniewa się, burzy, gorączkuje i dopóty się mozoli, póki nieproszonego przybysza przemocą z siebie nie wyrzuci. Czasami proces ten trwa kilka dni, ale niekiedy bardzo długo. Słyszeliśmy o wypadkach, że kula, która na wojnie w żołnierza uderzyła, a której operator nie mógł wyjąć, wyszła z jego ciała dopiero po długim lat szeregu.

Organizm narodowy jest tak samo czuły, jak organizm człowieka, więc też i on każde obce ciało bądź przetrawia, i to się nazywa asymilacją, bądź też gwałtownie z siebie wyrzuca. Reakcja zaś przeciw obcemu przybyszowi musi być tem gwałtowniejsza, im przybysz jest groźniejszy. To są rzeczy chyba bardzo proste i bardzo jasne. Gdyby tak nie było, Czesi nie walczyliby z Niemcami w swojej ojczyźnie, Bułgarzy i Serbowie nie staraliby się zesłowianić mieszkających pośród nich Mahometan, Węgrzy nie dążyliby do madjaryzacji Słowian, a zaś my, Polacy, żylibyśmy z Rosjanami w zgodzie przykładnej.

Skoro tedy żaden naród, pragnący żyć i być zdrowym, obcego organizmu przyjąć nie chce, bo nie może, więc jakim cudem zżyjemy się my z żydami, skoro oni sami głośno utrzymują, że są narodem całkiem innym, niemającym z nami nic wspólnego? I nietylko Syoniści twierdzą, że żydzi są narodem odrębnym; każdy żyd mówi to samo, a tylko Syoniści są na tyle uczciwi i odważni, że jawnie to głoszą, podczas gdy inni, dla interesu, udają skłonność do asymilacji, w duchu zaś drwią z niej, a przedewszystkiem z tych Polaków naiwnych, którzy w nią wierzą.

W przededniu wyborów Syoniści wydali manifest do swojego narodu, w którym ponownie i z wielkim naciskiem stwierdzają tak odrębność jak i żywotność narodu żydowskiego.

Tak mówią oni sami, a my, z przepaską na oczach wciąż jeszcze powtarzamy:

— Nie ruszać sprawy żydowskiej, nie drażnić. Oni przejrzą i sami do nas się zbliżą, z nich będą jeszcze dzielni Polacy „mojżeszowego wyznania".

Myśleli tak samo niegdyś wielcy Faraonowie, aż przyszedł czas, w którym powiedzieli:

— Z wami, przybłędy i wyzyskiwacze, nie ma sojuszu! Przyszliście jako niewolnicy, dziś chcecie być naszymi panami! Jęczeliście sami, żeście nędzni, dziś posiedliście wszelkie bogactwa! Byliście prochem stóp naszych, dziś chcecie nas ujarzmić!

Precz za morze!

* * *

D. 13 bm. w krakowskiej Kasie Oszczędności odbędzie się licytacja klejnotów, sreber, bielizny i różnych innych przedmiotów. Jak zwykle w takich razach bywa, na licytację przyjdą znów sami żydzi, po dwóch, trzech lub więcej porobią „spiłki" i ma się rozumieć, wszystko między sobą rozdrapią. Mówią mi ludzie, w rzecz tę wtajemniczeni, że czarna giełda krakowska, zakupując taniej, niżby to mogło nastąpić, gdyby miała współzawodników, licytowane przedmioty, zarabia na nich kilkadziesiąt tysięcy guldenów rocznie. Kogo za to winić? Chyba nie instytucję, ta bowiem wystawia na sprzedaż tylko fanty niewykupione, co czynić musi, ale chrześcijan samych, że tak lekkomyślnie i opieszale zapominają o własnym interesie.

Wiem ja bardzo dobrze, że pójść na taką licytację w pojedynkę i znaleźć się samemu wśród

tej czerni charczącej i brudnej, przesiąkniętej zapachem cebuli i czosnku, to rzecz niemiła, może nawet nie całkiem bezpieczna, ci ludzie bowiem wszelkiemi sposobami usiłowaliby pozbyć się natręta, zwłaszcza, gdyby ten zaczął im psuć interes, ale czyż nie powinno zebrać się kilkunastu, zresztą choćby tylko kilku i czy ci nie mogą pójść gromadnie na licytację, aby żarłocznemu molochowi cokolwiek z paszczy wydrzeć? W ostateczności, gdyby chrześcijanie nawet nic nie kupili, zawsze obecnością swoją i przetargiem podniosą cenę licytowanych przedmiotów, a wtedy zostanie więcej przynajmniej dla tych biedaków, którzy zastawów nie mogli wykupić.

Nie lękajcie się tedy, idźcie, a może po pierwszej próbie nastąpią inne i wy mi jeszcze wdzięczni będziecie, żem wam tę rzecz przypomniał.

* * *

Ben Akiba nie głupi był człek! Dużo w życiu czytał, dużo się uczył, a co najważniejsze, miał już lat 90, więc niemało przeżył, z życiem zaś zbiera się doświadczenie, bez którego nie ma mędrca.

Dla Ben Akiby nie było więc nic nowością, gdyż wiedział, że wszystko było już kiedyś pod słońcem.

Gdyby nasi socjaliści mieli to doświadczenie, co ów mędrzec hebrejski, natenczas wiedzieliby razem z nim, że teorje, którym hołdują i w obronie których walczą, są stare jak świat i że nawet Mojżesz usiłował rozwiązać sprawę socjalną, czego mamy ślady w jego zarządzeniu, by jednego dnia w roku wszyscy żydzi wyzbywali się swojej własności.

Przez ciąg wieków średnich sprawa socjalna wije się bez przerwy, jak nić czerwona, po wielkiej Rewolucji kończy się smutnem fiaskiem pod nazwą Falansterów Consideranta, a po r. 1848 równie wielkim zawodem, który streścił się w narodowych warsztatach pomysłu Blanquiego.

I musiało przyjść do tego, człowiek bowiem nie na to pracuje i myśli od tylu wieków, by skończyć jak zwierzę, on nie na to tylko żyje, żeby jeść...

A jednak nasi socjaliści innych żądań nie mają. Wszelka władza jest w ich przekonaniu pogwałceniem wolności jednostki, rodzina przesądem, własność kradzieżą, ojczyzna ułudą, wiara kuglarstwem. Ale jedna rzecz jest pewna, piękna i dobra — chleb! Lecz czy sam chleb człowiekowi wystarczy? Odpowiecie może, że większych pragnień nie macie. Dziś wierzę, że sam chleb was zaspokoi, człowiek bowiem, biegnący namiętnie do jednego celu, nic więcej w koło siebie nie widzi, ale, gdy raz ten cel osiągnie, czy i wtedy innych pragnień mieć nie będzie? A jeźli one w jego piersi się obudzą, czy nie odstąpi tych, z którymi dziś w jednym idzie szeregu, czy nie zapragnie wtedy rodziny, bogactw, zaszczytów?

Zapytajcie Ben Akiby, on wam powie, że wszystko było pod słońcem!...

Tak jest, wszystko już było, a tylko dotąd nie zdarzyło się jeszcze nigdy w Krakowie, by w instytucji, złożonej prawie z samych chrześcijan, ich zwierzchnikiem został wybrany przez tychże chrześcijan — żyd. A jednak coś takiego stało się w Kasie dla chorych. Panowie socjaliści wynieśli na swoich barkach młodego p. Epsteina. Inny, na jego miejscu, widząc, jakie oburzenie w całem mieście jego wybór wywołał, byłby dobrowolnie ustąpił. P. Epstein jednak tego nie uczynił, gdyż semity hasłem: Iść naprzód do stanowiska, bogactw, zaszczytów, choćby po trupach! Dziś prezesostwo w Kasie dla chorych, jutro mandat, pojutrze teka ministerjalna!

Panowie socjaliści są głęboko przekondni, że żyda wybierając, wielkiego dzieła dokonali; tymczasem ten żyd drwi z nich w duszy, on bowiem tylko z pozorów jest socjalistą, w dniu zaś, w którym tej zabawki będzie mu za wiele, zostanie kapitalistą.

Ben Akiba wie, że i to także już było. Nie wie on wszakże dotąd, czy chrześcijanie, w razie zatwierdzenia wyboru p. Epsteina zostaną, nadal w Kasie, czy też z niej ustąpią.

W każdym razie ciekawych czasów dożyliśmy w Krakowie.

* * *

Któż nie pamięta wielkich awantur w szkole Czernichowskiej, któremi półtora roku temu zajmował się kraj cały? Młodzież rozjechała się, szkołę zamknięto. Wydział krajowy musiał wkroczyć i jako taki porządek zaprowadził. Już wtedy pisaliśmy, że według naszego przekonania, w kierownictwie tej instytucji musi tkwić jakaś choroba, która przeszkadza rozwojowi szkoły. Czyśmy się mylili?

Wczoraj wszystkie dzienniki krakowskie ogłosiły równobrzmiący list prof. Antoniego Górskiego, w którym tenże uwiadamia komitet Towarzystwa gospodarskiego, że z kuratorji szkoły Czernichowskiej ustąpić musiał, ponieważ przekonał się, że dalsza jego w niej obecność byłaby bezowocną. Jakkolwiek pismo p. Górskiego jest ułożone bardzo dyplomatycznie, my jednak, którzy umiemy czytać między wierszami, a odgądywać rzeczy niedomówione, domyślamy się, że szanowny autor dojrzał w Czernichowie dużo takich rzeczy, które należałoby usunąć, a na które Wydział krajowy patrzy przez palce, co przyjaciół owej szkoły zniechęca, ją zaś samą wiedzie do upadku.

Dalekim jestem od stawiania kwestji niewłaściwie, tj. żądania, by prof. Górski całą prawdę publicznie wyjawił. Umiem uszanować wszelką delikatność, zwłaszcza tu, gdzie idzie o rzecz tak drażliwą, jak wychowanie młodzieży, sądzę jednak, że jeźli kto, to komitet Towarzystwa gosp. jako mocodawca p. Górskiego, otrzymawszy rezygnację, powinienby teraz wprost od niego wyjaśnień zażądać, z któremi później, jeźli to uzna za stosowne, mógłby zgłosić się do Wydziału kraj. lub nawet stanąć przed Sejmem.

Niezdrowa atmosfera w szkole Czernichowskiej powinna raz być oczyszczona, gdyż szkoda, aby tak pożyteczna instytucja chyliła się do upadku. Oczyszczona jednak nigdy nie będzie, jeżeli ci, którzy o tem wiedzieć powinni, całej prawdy nie usłyszą.

Oby więc otwarte pismo prof. Górskiego doprowadziło do uzdrowienia szkoły! *Verax.*

Qui pro quo.

(Ciąg dalszy).

Kazał przynieść śniadanie, zjadł z apetytem, poczęstował Filusia, będącego także przy wyjątkowym apetycie, i położył się, aby zdrzemnąć się jeszcze trochę przed terminem przybycia wieczornego pociągu z Krakowa; wielce zadowolony i z siebie i z Filusia, mając nadzieję, że po takich dowodach apetytu i jakiej takiej drzemce, obaj należycie przedstawią się wspólnej właścicielce.

Nie domyślał się pan Całkiewicz, że miłość nie przeszkodziła mu przespać 28-iu godzin po nadmiernem strudzeniu, i że zasypiał po raz drugi w chwili, gdy pani Kawałkiewiczowa, przybywszy do Warszawy rannym pociągiem dnia 30 lipca wedle umowy, błąkała się, nie wiedząc, co robić z sobą i przypuszczając najdziwniejsze wypadki i nieszczęścia, dla wytłomaczenia sobie niebytności narzeczonego na dworcu kolei w chwili nadejścia pociągu, którym przyjechała.

Wypytała przedewszystkiem, czy dnia poprzedniego nie zaszła katastrofa jaka na kolei? ale gdy nie dowiedziała się nic podobnego, nie wiedziała co sądzić.

Trzeba było jednakże coś postanowić. Wdowa namyśliła się krótko i kazała zawieźć się do *chambres-garnies* na Nowym Świecie, najbliższych placu Trzech Krzyży, jak było postanowionem. Zajęła jedyny pokój wolny obok czterech pokoi, wynajętych przez pana Całkiewicza i pogrążona w niespokojnych domysłach, dopełniała właśnie toalety po całonocnej drzemce w wagonie, gdy dwa szczeknięcia, wydane doskonale znanym głosikiem dwa: hap!... hap!... pieszczocha Filusia, wstrząsnęły wdową do głębin duszy.

Była to w istocie energiczna protestacja tłustego pinczera przeciw 28-miogodzinnemu postowi z suchotami, jaki psu zdarzył się po raz pierwszy w życiu, protestacja wywołana widokiem śniadania, przyniesionego panu Całkiewiczowi, która tak ucieszyła tego ostatniego, jako dowód apetytu pupila.

Pani Kawałkiewiczowa drżącemi rękami co tchu dokończyła toalety i przywoławszy służbę, zażądała objaśnień.

Tak, istotnie, od wczoraj rana pan Całkiewicz mieszkał tutaj, wynająwszy cztery pokoje, acz prawdopodobnie dzień wczorajszy przepędził za domem, bo go przez cały dzień nie widziano.

Cóż o tem należało myśleć?...

Wdowa odprawiła służbę i usiadła przy stole, podpierając głowę oburącz; grom uderzył w jej serce, dotykając jednocześnie i godność osobistą, grom tem straszniejszy, że niemający żadnej racji bytu. Nie jadła, nie piła, nie spała, nasłuchując. Ale dopiero około piątej po południu usłyszała znane stąpania i tuż u drzwi dwa szczeknięcia... skoczyła do drzwi, i... cofnęła się pod wpływem godności własnej; gdyby była drzwi otworzyła, *qui pro quo* wyjaśniłoby się na razie.

— Niechaj się wytłomaczy! — pomyślała pani Kawałkiewiczowa, siadając na kanapie, pewna, że Całkiewicz wejdzie, a tymczasem kroki przechodzącego korytarzem oddaliły się; bo pan Całkiewicz spieszył na dworzec kolei, na przyjęcie narzeczonej, trzymając Filusia przy sercu i nic a nic nie rozumiejąc, gdy pies, zwęszywszy stojącą o dwa kroki za drzwiami, zerwał się z ręki, krzycząc:

— Hap!... hap!... Moja pani jest tu!...

— Cicho, Filusiu... idziemy do pani!... szepnął mu w ucho pan Całkiewicz i poszli, doczekali się przybycia pociągu, przyjrzeli się doskonale przyjezdnym wszystkim, ale pani nie znaleźli.

— Nic dziwnego — pomyślał Całkiewicz — wszakże to tylko nadmiar ostrożności z mojej strony, że jestem tu dzisiaj dnia 29, bo ona ma przyjechać 30.

Zupełnie spokojny pan Całkiewicz zjadł objad w restauracji i, nie mając nic lepszego do czynienia, puścił się troszeczkę na Warszawkę... w jak najskromniejszem oczywiście tego słowa znaczeniu. Wrócił do mieszkania o pierwszej... z wieczora i przechodząc po cichu około drzwi śpiących sąsiadów, korytarzem, gdy Filuś znowu zaszczekał, pan syknął po cichutku mimowoli:

— Bodajś zdechł!... i ścisnął psu mordkę.

Wdowa słyszała syknięcie, bo nawet drzwi trzymała niedomknięte za klamkę, nadstawiając ucha na każdy szelest. Co się z nią działo, któż wypowie?

Któż wypowie, co się dzieje w wulkanie, zanim wybuchnie zeń lawa?

Tymczasem, opiekun Filusia, pocałowawszy go w czoło w indemnizacji za odruchowe ściśnięcie mordki i najzupełniej sprzeczne z chęciami życzenia w korytarzu, przytulił go do serca i zasnęli obaj w najlepszej zgodzie.

(Dokończenie nastąpi).

Konkursa Akademji Umiejętności.

I. Konkurs im. J. U. Niemcewicza (przejęty po Towarzystwie historyczno-literackiem w Paryżu): „Dziejopisarstwo polskie XVI i XVII w. ze szczególnem uwzględnieniem stosunku historyków do współczesnych aktów i pism ulotnych“. Termin 31 grudnia 1898 roku. Nagroda 5.000 franków może być rozdzielona na dwie: po 3.500 i 1.500 franków.

II. Konkurs im. ks. Jakubowskiego: „Ustawodawstwo synodalne polskie do czasów Jana Łaskiego“. Termin 31 grudnia 1897 roku. Nagroda 750 złr., może być rozdzielona na dwie: po 500 i 250 złr.

III. Konkurs im. S. B. Lindego. Do konkursu tego dopuszcza się prace z zakresu języka polskiego, a mianowicie: Prace leksykograficzne z zakresu gramatyki, historji języka i djalektologji polskiej, oraz rozprawy odnoszące się do związku języka z innemi słowiańskiemi. Prace te powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda ma stanowić zaokrągloną i skończoną całość. Termin konkursu ustanawia się do 31 grudnia 1897 r. Nagroda 675 rs. w kuponach od listów zastawnych Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy. Autor nagrodzonej pracy obowiązany jest ogłosić ją w ciągu roku po przyznaniu nagrody i dostarczyć Akademji 50 egzemplarzy, w których na karcie tytułowej ma się znajdować napis: „Praca uwieńczona nagrodą Akademji Umiejętności na konkursie im. S. B. Lindego“. Gdyby autor w przeciągu roku nie uczynił zadość temu obowiązkowi, Akademja wyda sama uwieńczoną pracę, autor traci jednak w takim razie prawo własności na rzecz Akademji.

IV. Konkurs z fundacji ś. p. ks. biskupa A. S. Krasińskiego. Nagroda 1200 złr. Do konkursu dopuszcza się wszelkie prace naukowe, drukowane, lub niewydane jeszcze, które przysłane będą w tym celu do Akademji po dzień 31 grudnia 1896 r. Pomiędzy pracami równej wartości, pierwszeństwo mają, według woli fundatora, pisma treści religijno-moralnej.

V. Konkurs, z zapisu ś. p. jenerała Oktawiusza Augustynowicza: na temat historji uwłaszczenia włościan w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, który spełzł na niczem, odnowiono z terminem 3-letnim do 31 grudnia 1897 r. z podwyższeniem nagród.

VI. Konkurs z fundacji miasta Krakowa imienia Mikołaja Kopernika (z dnia 18 lutego 1873 r.): „Przedstawić teorję fizycznego stanu kuli ziemskiej i udoskonalić ją pod jakimkolwiek ważniejszym względem“. Termin dnia 31 grudnia 1898 roku. Nagroda 1500 złr., może być rozdzielona na dwie po 1000 i 500 złr. Gdyby jednak w ciągu roku od przyznania nagrody, autor nie ogłosił rzeczonej pracy drukiem, natenczas uczyni to Akademja. Autor wszakże traci wówczas prawo własności na rzecz Akademji. Wydawca (autor lub Akademja) obowiązany złożyć cztery egzemplarze drukowanej pracy, gminie m. Krakowa.

Na wszystkie powyższe konkursa nadsyłać należy prace konkursowe do Akademji Umiejętności w Krakowie, bezimiennie, pod godłem przez autora wybranem, z dołączeniem koperty opieczętowanej, mieszczącej wewnątrz nazwisko autora, a tem samem godłem zaopatrzonej.

Zarazem przypomina się konkursa, poprzednio ogłoszone, których termin jeszcze nie upłynął: 1) konkurs imienia Józefa Majera na temat „Klimatologja ziem polskich“. Nagroda 1000 złr. Termin nadsyłania prac do 31 grudnia 1896 roku. 2) Konkurs z fundacji śp. Władysława Kretkowskiego na temat: „Znaleść wszystkie grupy czyli układy podstawień sprzężonych z liczby i przedmiotów lub przynajmniej znany ich dotąd szereg przedłużyć“. Termin do końca r. 1895. Nagroda 500 złr. z odsetkami od 15 maja 1886 r. Autor pracy nagrodzonej będzie obowiązany ogłosić ją drukiem w ciągu roku.

Według § 18 regulaminu Akademji, wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu pracy uwieńczonej nagrodą.

Literatura zagraniczna.

J. Ranke: „Der Mensch“ (Człowiek), 2 tomy, 1894. — Nauka materjalistyczna znalazła poważnego przeciwnika w osobie profesora uniwersytetu monachijskiego, dra Jana Ranke, który jest jednym z najznakomitszych antropologów czasów obecnych. Ludzie, wierzący w naukę i ubolewający nad rozbratem jej z religią, z prawdziwą radością witają jego wielkie dwutomowe dzieło o człowieku, rozpraszające smutne wątpliwości, jakie wytworzyły w ich umyśle tak potężne do niedawna doktryny darwinistyczne i teorje ewolucjonizmu. W łagodnej i delikatnej formie podawano nam truciznę, zabijającą powoli świętą godność człowieczeństwa w duszy ludzkiej. Przekonywano nas, że człowiek powstał w drodze stopniowego ukształtowania się z jakiegoś wyższego gatunku małp; nasze wzniosłe uczucia wyprowadzano z pospolitego instynktu, wydoskonalonego w ciągu wieków; naszą łączność społeczną tłómaczono, jako sztuczny wytwór wspólnego pożycia jednogatunkowych istot. Z tej materjalistycznej nauki o pochodzeniu człowieka wyrodziło się zobojętnienie dla bliźnich, poszanowanie dla głosu ciała i przedwczesny pesymizm młodych pokoleń. Dlatego też księga monachijskiego antropologa nabiera wielkiego znaczenia, nietylko jako wybitne dzieło naukowe, ale i jako środek uzdrawiający ducha.

„Tak rzekła nauka!“ — mówiono o darwinistycznych doktrynach, „Tak rzekła prawdziwa nauka“ — można teraz powiedzieć o wywodach Rankiego. Że Ranke jest prawdziwym uczonym, objektywnym i bystrym badaczem natury, bezstronnym i szczerym w dowodach — o tem świadczą słowa, jakie na 17-em zebraniu niemieckiego Towarzystwa antropologicznego w Szczecinie (w r. 1887) wypowiedział o dziele jego R. Virchow, największa powaga Niemiec w dziedzinie antropologji:

„Towarzystwo jest szczęśliwe, iż posiada takie dzieło i dumne, że powstało ono w Niemczech; zwłaszcza zaś poczytuje sobie za chlubę, że je napisał generalny sekretarz Towarzystwa“.

Takie uznanie ze strony wolnomyślnego uczonego jest zarazem najlepszą miarą wartości dzieła, niemijającego się z wierzeniami kościoła.

W czasopiśmie katolickiem *Historisch-politische Blätter für das katolische Deutschland* znajdujemy sprawozdanie z dzieła Rankiego i wiadomość o innych jego pracach. Ranke odbywał studja uniwersyteckie pod kierunkiem dziada swego, prof. S. H. Schuberta, poświęcając się zarówno medycynie, jak i innym naukom przyrodniczym, zwłaszcza fizjologji, w której także uchodzi za powagę. Na stanowisku profesora antropologji w Monachium Ranke zapewnił tej nauce takie znaczenie, jakie posiadają chemja lub geologja. Do wykładów antropologji przygotowany był on najzupełniej, gdyż przez długie lata badał znalezione w Bawarji czaszki ludzkie, następnie zaś studjował wymiary i proporcje ciała ludzkiego u różnych ras. Nie mniej pracy łożył on na zbadanie jaskiń przedhistorycznych, w pobliżu bawarskiego Dunaju wykrytych. Dla kraniometrji (nauki o wymiarach czaszek) Ranke zasłużył się tem, że ustalił jej terminologję i obmyślił kilka nowych a praktycznych przyrządów.

Badania czaszek ludzkich w Bawarji doprowadziły go do wniosku, że wszystkie formy czaszek, dotąd obserwowane u najrozmaitszych ras, można napotkać wśród samego tylko szczepu niemieckiego. Wnioskiem tym Ranke zadał cios rozpowszechnionej dotąd teorji, jakoby różnica czaszek ras ludzkich świadczyła o powstaniu ras tych niezależnie od siebie, z różnych gatunków t. zw. małpo-ludzi. Typowa forma czaszki ludzkiej jest jedna i dowodzi wspólności pochodzenia wszystkich ludzi. Różnice, zachodzące w wymiarach ciał i kończyn ludzkich, Ranke tłómaczy tem, że każde ciało ludzkie rozwija się odrębnie i stopniowo przybiera odmienne formy u rozmaitych ras, zawsze jednak przedstawia jeden zasadniczy typ, zarówno u murzyna, jak i ludzi białych, u Chińczyka, jak i Papuasa. Żadna rasa ludzka nie wykazuje bliskiego podobieństwa do t. zw. człeko-małpy, wymarzonej przez materjalistów, gdyż człowiek najniższej rasy przedstawia typ organiczny, odrębny całkiem od małpy, chociażby najwyższego gatunku. Zwłaszcza dotyczy to czaszki; człowiek bowiem, jako istota duchowa, od początku swego istnienia posiadał potężnie rozwiniętą głowę.

Te wywody znakomitego antropologa, oparte na najskrupulatniejszych pomiarach ciał, stanowiące najnowszą zdobycz nauki, zadają zabójczy cios doktrynom materjalistycznym o pochodzeniu człowieka. Wykazały one najdowodniej jedność formy czaszki ludzkiej i ciała ludzkiego, oraz stwierdziły, że wszystkie różnice w tej dziedzinie powstały z biegiem czasu i wytworzyły się już po zjawieniu się na ziemi jedynego zasadniczego typu ludzkiego. Nic przeto bardziej fantazyjnego, nad czyniony przez darwinistów podział ludzi na rasy mniej lub więcej małpo-podobne. Poprostu jedne rasy doszły do wysokiego stopnia kultury i posiadają silnie rozwinięte organa myślenia i działania, podczas gdy inne rasy zostały na niskim szczeblu rozwoju umysłowego i fizycznego. Nawet tak zwana teorja prognacji (skośność zębów w szczękach), która miała dowodzić wspólności pochodzenia ludzi i zwierząt, została zupełnie obalona przez Rankego, gdyż okazało się, że prognacja u zwierząt (a więc i małp) nie mają żadnego bliższego podobieństwa.

Mógł więc z całą słusznością wygłosić Ranke na połączonem zebraniu Towarzystw antropologicznych, niemieckiego i wiedeńskiego, że „człowiek i zwierzę (a więc i małpa) przedstawiają systematyczne różnice, człowiek bowiem jest istotą mózgową, a zwierzę — kiszkową; dlatego też człowiek ma postawę stojącą, a zaś zwierzę przybiera ją tylko wyjątkowo“.

Kto zapozna się z olbrzymią pracą Rankiego o człowieku, wyjaśniającą to, co niektórzy uczeni usiłują zaciemnić, ten zapewne przypomni sobie znamienne słowa, jakie Papież nasz, Leon XIII., napisał o znaczeniu badań przyrodniczych: „Jeżeli wszechświat jest księgą, w której na każdej stronie wypisane imię i mądrość Boska, to jasną jest rzeczą, że im kto dłużej i uważniej w księdze owej czyta, tem większą musi przepełniać się miłością do Boga i stawać się coraz bardziej natchnionym“.

MODY.

Co modniejsze: peleryny czy paletoty? — pyta wiele osób; odpowiadamy więc, że moda nie narzuca despotycznie jednej formy okryć i że w chwili obecnej rywalizują o pierwszeństwo pelerynki z paletotami. Zdaje się jednak iż z ustaleniem ciepła zwycięży pelerynka jako najwygodniejsza. W paletocikach ukazała się forma wolna, wcale nieodznaczająca wcięcia stanu — właściwa przedewszystkiem do wyjścia w godzinach rannych. Wogóle paletoty długie, niemodne, formę skrócono o wiele, plecy wpadają do figury, przody w mniej strojnych zapięte pod szyję dwoma rzędami guzików, u strojniejszych zupełnie otwarte, z kołnierzem i ranwersami pokrytemi haftem, naszyciem z sutaszu lub pasmanterję. Dla starszych pań wraca forma dolmanowa z rękawami krajanemi w jednym ciągu z okryciem. Dla młodych do wyjścia na ulicę modne pelerynki sukienne w kolorach jasnych i neutralnych, tj. dających się zastosować do różnego koloru sukien; wizytowe okrycia są strojniejsze z przybraniem z dżetów, koronki i wstążki, a do przejażdżki powozem na wyścigi, do teatru, na koncerta, pelerynki szyją z kosztownych materjałów i zdobią z kokieteryjną starannością. Opiszemy dwa modele paryskie, przygotowane na wyścigi dla dam eleganckiego świata. Pelerynka z aksamitu czarnego w rzucik z kryształów, naśladujących brylanty, otoczona dwoma falbanami serpentine z białego atłasu, układającemi się fałdzisto, pokrytemi zwierzchu koronką, a podszewkowanemi jasną kolorową materją. Falbany szerokie na ramionach, ścięte spiczasto w końcach, naszyte w ząb spiczasty na plecach i z przodu; wielka kokorda z czarnej atłasowej wstążki zakończa ząb z tyłu. Drugi model jedwabny, pokryty grenadyną czarną w rzucik połyskujący dżetowy, miał około brzegów aplikację z białej koronki w deseń z koszyczków Louis XV; na okrągłą fałdującą się pelerynkę spadał rodzaj kołnierza ściętego z przodu w długie proste płatki zdobne aplikacją. Na ramiona z pod kołnierza wysuwa się po kilka pukli z czarnej atłasowej wstążki. Najszykowniej przedstawia się kostjum wiosenny jednostajny, albo spodnica lub okrycie z jednego materjału a bluzka odmienna np.: jedwabna przy sukni wełnianej. Odmiany i odcienia materjałów tego sezonu są tak różnorodne, że opisać ich niepodobna — trzeba je widzieć. Z grubszych wełnianych wyrobów modny wigoń, mohair, szewiot, angielski *covert coat* w rozmaitych jednostajnych kolorach, gładki na obie strony lub w kratę po lewej stronie. Lżejsze i o wiele strojniejsze są alpaga przerabiana z jedwabiem, bardzo świecąca, lustre, wyroby krepowane *crêpe goufré* w kratkę lub paski ledwo widoczne. Krepony i w tym roku będą bardzo modne i trzeba przyznać, że dają toalety gustowne i piękne; fabryki dostarczyły niezliczonych odmian, jedne mienią się w słoje mory, inne swojem tłem karbowanem przypominają powierzchnię morza kołysanego wiatrem, inne zdają się być fryzowane cienkiem żelazkiem, albo mają tło krepowane mieniące się jasno i ciemno. Przeważnie widać kolory jasne, rzadko jednostajne a więcej przerabiane w paski écru, desenie fantazyjne jako nowość w grochy od olbrzymich do zupełnie drobnych; krepon *Mogador* w wielkie grochy satynowane koloru odmiennego od tła.

Co się tyczy sukien, to gładkie i bez strojnych garnirunków spódnice, zwodzą pozorną łatwością odrobienia, w istocie trzeba biegłej ręki w kroju, aby suknia leżała bez zarzutu, aby zachować to *diminuendo* od charakterystycznej szerokości na biodrach. Obwód dolny sukni spacerowej wynosi od 4 metr. 25 cent. do 4 m. 50 c., strojne suknie stosowane do materjału sztywniejszego lub miękkiego dochodzą do 7 metr. — im lżejszy materjał, tem suknia musi być szerszą. Na podszewkę używana materia jedwabna, alpaga lub satynka, sztywna listwa podszyta u dołu ma 15—20 c. szerokości. Do wyjścia na ulicę suknia powinna być krótsza, zaledwie dochodzić ziemi, bez potrzeby unoszenia w ręku, co jest fatygujące i niezręczne. Garnirunków u dołu sukni wcale nie dają, zastępują je wypustki lub kliny wystawione na szwach. Do przybrania sukien wełnianych wizytowych modny aksamit, bengalina, mora scintillante, haft à jour z podłożeniem innego materjału np.: atłasu czy aksamitu przy suknie lub wełnie, albo innego koloru, rozpowszechnia się nie tylko jako ozdoba sukien, ale i okryć. Te ostatnie zdobią pliski składane w różny sposób, zasłaniające zwierzchu szwy, lub przystębnowane od spodu pod rozsunięte brzegi; najprostsza jest pliska gładka przystębnowana z obu stron, strojniejsza ma przez środek zaszytą kontrafałdę, lub dwie małe fałdki odstające. Jeżeli pliska jest podsunięta od spodu, to sukna i materjałów niesiepiących się nie potrzeba podkładać we dwoje, tylko ściąć równo i przystębnować raz samym brzegiem, drugi raz w odstępie 1 cent. Pliski muszą być dopasowane z wielką starannością, bez marszczenia lub ciągnięcia się, bo szpeciłyby zamiast zdobić. Z nadejściem ciepłej pory, taśmy, torsady i pasmanterje za ciężkie są przy lżejszych materjałach, materja i aksamit odkładają się do jesieni, a strojne suknie zdobi krepa, muślin jedwabny i koronka. Nowy rodzaj koronek modny jest obecnie a mianowicie na grubem tle tiulowem aplikowany deseń malinowy, chantilly albo saski point; zęby Eiffel

w koronkach fantazyjnych ładnie zdobią staniki; używają również koronek trou-trou tak nazwanych dla dziurek odznaczających się w deseniu. Ostatnią nowością jest nadawany koronkom odcień bronzowo-żółtawy jak kolor skóry lub odcień miedziany.

Chociaż na sezon wiosenny fason sukien nie uległ zmianie, to jednak zmienione są przez użycie materjałów lżejszych, jasnych, przez dodanie sutszego przybrania w stanikach, przez te niby nieznaczące szczegóły, tak bardzo zdobiące kobietę, które paryżanki z właściwym sobie talentem umieją wynajdować coraz inne na każdą porę a czytelniczki nasze stosują je z wielkim wdziękiem. Suknie bez żadnych ozdób *genre tailleur* praktyczne i wielce dogodne do codziennego ubrania lub w podróży, formą stanika przypominając krój męzki, ulubione przez Angielki, zasługują na ten zarzut, że pozbawiają uroku, jaki dodaje toaleta obmyślona starannie. — Rękawy pozostały bufiaste, szerokie; próbowano przedłużyć ramiona w staniku, uwydatniając je wyraźnie, ale moda ta mało znalazła zwolenniczek i paryżanki chociaż przyjęły obniżenie buf, to jednak dają jakieś przybranie na ramionach.

Bluzki i w tym roku utrzymały się w modzie, choć wróżą, że w jesieni ustąpią przed formą princesse. Trzeba przyznać, że do domowego ubrania, w podróży, w gorąca letnie podczas pobytu na wsi, lub dla osób wątłych, nielubiących gorsetu, bluzka jest najdogodniejsza, zostawia swobodę ruchów i nic od niej lżejszego w upały, bo może być uszyta bez podszewki. Wobec takiego upodobania do bluzek paski także ciągle są modne i rzadko szyją je z materjału sukni, dając pierwszeństwo paskom z wstążki, elastyki lub skórzanym; nowość między skórzanemi przedstawia forma serpentine, zachodząca na biodra rozszerzone dolnym brzegiem wyciętym w ząbki. Przy lekkich sukniach wracają szarfy z szerokiej grubej wstążki, zdobne malowanemi kwiatami lub deseniem w bukiety kolorowe przerabiane, fabrycznie i naśladujące haft atłaskowy.

Kapelusze tegoroczne zdają się rywalizować wielkością ronda z obwodem sukien; forma okrągła jest bardzo modna, ale i kapotki pozostają w użyciu i są niezbędne na wizyty, koncerta, do teatru, gdzie wielkie ronda są niemożliwe. Do codziennego użycia utrzymała się forma marynarska, ze zmianą nazwy na *english lady* z niską główką i rondkiem szerszem z przodu; przybranie składa się z opaski aksamitnej i dwóch rozet odmiennego koloru wysoko sfałdowanych z gazy brillante, np. przy fasoniku żółtawo-bronzowym, opasanym bronzową aksamitką, była z prawego boku rozeta biała, z lewego żółta. Materjał na kapelusze składa słomka, bast, włosie, oddzielnie lub przerabiane z sobą; fantazja w wyrobach niezmierna, a kolory nie bywały jeszcze nigdy tak piękne. Jasne kolory równają się piękności barw kwiatów świeżych: różowe, niebieskie, blado-zielone, żółtawo-białe, z ciemniejszych wyróżnia się morderowy, granatowy i inne. Koronka, na kapeluszach upięta w kształcie skrzydeł sowy, nietoperza motyla, wstążki w stojących lub rozsuniętych wszerz puklach powiększają objętość przybrania; kwiaty wybrano wielkie, jak n. p.: hortenzja do cieniu, chryzantemy, orhydeje, maki, słonecznik, róże Paul Neron i t. d.

Parasolki do codziennego wyjścia nie różnią się od przeszłorocznych, ale wizytowe i do jazdy powozem zdobią bardzo strojnie i zbytkownie, pokrywają morą z aplikacją gipiury lub naszyciem pailletek olśniewających oczy, na jasnych materjach powłoczą gazą z dodaniem koronek i wstążek. Co do lasek i rączek to ostatnią nowość przedstawia oprawa Louis XVI z emalją przeźroczystą zastosowaną do koloru pokrycia. Kwiaty znajdują również zastosowanie przy parasolikach, zebrane w bukiet lub wijące się jak girlanda.

Sport i rybołowstwo.

× Mimo śmierci ś. p. hr. Ludwika Krasińskiego, wszelkie meldunki Dobrogosta ze stajni wyścigowej w Moczydle do gonitw tegorocznych nadal utrzymane zostały bez zmiany. Konie, które już biegały pod barwami hr. Ludwika Krasińskiego, jak również zameldowane do gonitw aż do r. 1897-go, do czasu wycofania ich z toru wciąż pod temiż barwami biegać będą. Mieszcząca się na folwarku Moczydło stajnia wyścigowa, obecnie już należąca do hr. Magdaleny Krasińskiej, zostanie przeniesiona do Krasnego w gub. płockiej, gdzie istnieją słynne stadniny ś. p. Ludwika Krasińskiego.

× Towarzystwo łowieckie w Warszawie urządza w sierpniu r. b. konkurs specjalny, mający na celu uwydatnienie najlepszej tresury psów myśliwskich. Do współubiegania się o nagrodę dopuszczone będą wszakże psy wszelkich ras i pochodzenia, odznaczające się odpowiedniem ułożeniem.

O ile pamiętamy, będzie to jeden z pierwszych tego rodzaju konkursów, tem więcej zasługujący na zaznaczenie, iż wobec znacznej u nas liczby myśliwych, nie mało znajduje się również hodowców, starających się o poprawną rasę psów i dobrą ich tresurę.

× Z pow. jezioroskiego, na Żmudzi, piszą: „Jak sama nazwa powiatu i miasta powiatowego (Jeziorosy) wskazuje, powiat nasz obfituje w jeziora i ryby. To też rybołowstwo daje u nas zatrudnienie tysiącom ludzi. W r. 1867 wartość ryb, łowionych co roku w jeziorach tutejszych, szacowano na rs. 18,000, obecnie wartość ta wzrosła w trójnasób, chociaż *de facto* nic nie zrobiono dla ułatwienia połowu i sprzedaży towaru. Rybołowstwo tutejsze znajduje się w rękach żydowskich i prowadzone jest sposobom rabunkowym, skutkiem czego w ostatnich latach zauważono zmniejszenie się ilości ryb w jeziorach miejscowych. Do najobfitszych w ryby należą jeziora: Bracławskie i Dryświackie.

Pierwsze dostarcza 6,000 pudów (40 funt. pud.) ryb wyborowych, przeważnie sandaczów i przynosi swemu dzierżawcy około 12,000 rs. dochodu. Jezioro Dryświackie daje 9,000 rs. dochodu. Łapią tu przeważnie sielawy, ogółem około 5,000 pudów, rocznie. Trzeciem z koleji co do obfitości ryb jest jezioro Snuda (6,000 rs. dochodu rocznego). Najlepiej się opłaca łapanie ryb zimą. Włościanie gmin: bracławskiej i krasnogórskiej znajdują w zimie zarobek stały, robiąc sieci, niewody i t. p. Główny zbyt ryb tutejszych w Warszawie, Wilnie i Dźwińsku. Do niedawna, oprócz ryb łapano tu także mnóstwo raków, które całemi wagonami wysyłano zagranicę, przeważnie do Berlina. Obecnie raków już nie ma w naszych jeziorach, żydzi bowiem, prowadząc gospodarstwo rabunkowe, wytępili je niemal całkowicie.

KRONIKA

Kraków dnia 5 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś w niedzielę Opieki św. Józefa, Piusa V papieża i św. Gotarda biskupa wyznawcy, jutro św. Jana w Oleju męczennika i św. Benedykty, pojutrze Flawji i Danucelli panien.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 10; zachód przypada o godzinie 7 minut 00; długość dnia godzin 14 minut 50.

Temperatura rano + 15 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Abonentów prosimy, aby zechcieli powiedzieć swoim znajomym, którzy dotąd *„Głosu Narodu“* nie trzymają, że nowi abonenci kwartalni, przystępujący z dniem 1 maja r. b. otrzymają całkiem bezpłatnie początek „Jana Wilka“ (prawie całe dwa duże tomy), a zaś nowi, miesięczni, dopłacają za ten początek 40 cent. Z przysyłaniem prenumeraty radzimy spieszyć się, gdyż zapas odbitek jest na wyczerpaniu.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek nadzwyczajny, zawierający dalszy ciąg odpowiedzi p. St. Woyneki-Tomkiewicza drowi St. Smolce.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłał nam p. M. Ruń, kapelmistrz muzyki „Sokoła“ w Śniatynie, 2 złr. 85 ct., jako „zebrany datek, pochodzący ze szczerego serca polskiego, od członków muzyki Sokolej i od kilku członków Kółka rolniczego w Śniatynie“.

Hr. Namiestnik za pobytu swego w naszem mieście, był onegdaj na śniadaniu u b. ministra, dra Dunajewskiego, a wczoraj na objedzie u Księcia-biskupa Puzyny. Wczoraj jeździł także do Sułkowic, gdzie zwidził szkołę kowalską i do Izdebnika, aby zobaczyć tamtejszą fabrykę wódek i rosolisów, wieczorem zaś odjechał do Lwowa.

Na Skałce. Porządek nabożeństwa w kościele OO. Paulinów na Skałce w czasie oktawy uroczystości św. Stanisława, biskupa, męczennika i patrona całej Polski:

We wtorek dnia 7 maja, jako w wigilję uroczystości: Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem o godz. 5 po południu; tak samo przez całą oktawę.

W środę 8 maja uroczystość św. Stanisława, jak również i przez całą oktawę: 1-sza msza św. o godz. 5 rano; o godz. 6 i pół nabożeństwo majowe przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej przez cały maj.

O godz. 9 msza św. śpiewana (wotywa) przed ołtarzem św. Stanisława, codziennie przez całą oktawę na intencją dobrodziejów i ofiarodawców na restaurację sadzawki św. Stanisława. Suma o godz. 11 — celebrują OO. Jezuici.

W czwartek dnia 9 maja: suma o godz 10 i pół — celebrują OO. Bernardyni.

W Piątek dnia 10 maja: suma o godz. 10 i pół — celebrują OO. Augustjanowie.

W sobotę 11 maja suma o godz. 10½, celebrują OO. Franciszkanie.

W niedzielę 12 maja o godz. 9 rano wyjdzie uroczysta procesja z głową św. Stanisława z katedry na Skałkę. Suma pontyfikalna o godz. 10.

W poniedziałek 13 maja suma o godz. 10½, celebrują OO. Kapucyni.

We wtorek 14 maja suma o godz. 10½, celebrują OO. Cystersi z Mogiły.

W środę 15 maja suma o godz. 11, kazanie wypowie ks. prof. W. Siedlecki, na nieszporach ks. prof. Błonarowicz.

Dla Lubiany. Festyn na rzecz dotkniętych klęską trzęsienia ziemi w Lublanie zapowiada się coraz lepiej. I nic dziwnego, bo wobec ponownego trzęsienia i ciągłych, coraz smutniejszych wieści, o wzrastającej nędzy, z miejsca katastrofy nadchodzących, zwiększa się współczucie wśród naszego społeczeństwa i pragnienie przyjścia z szybką pomocą biednym Lublańczykom, a naszym pobratymcom. Komitet festynu rozesłał kilka tysięcy zaproszeń z prośbą o nadsyłanie fantów, a jeżeli nie rozesłał ich tyle, ilu jest mieszkańców Krakowa, to tylko nie uczynił tego, raz dla braku czasu, a powtóre dla tego, że szczerze jest przekonanym, iż jak najszerszy ogół bez zaproszeń, w poczuciu ważności sprawy z nadsyłaniem fantów pospieszy. Już teraz pośród fantów znajdują się w znacznej części przedmioty cenne i gustowne, tak, iż loterja ta do bardzo doborowych będzie się zaliczała. Zaproszeń na festyn nie ma żadnych i być ich nie może, bo festyn ogrodowy, ogłoszony afiszami jest zabawą, na której, jednem pragnieniem komitetu jest, widzieć cały Kraków i należy żałować, że Park krakowski nie jest co najmniej dziesięć razy większym, niż nim jest obecnie. Fanty należy przysyłać do przewodniczącej komitetu, hr. Antoniowej Wodzickiej (ul. Wilśna, l. 7). Miejmy więc nadzieję, że Kraków dzień 8 maja, dzień swego patrona uczci dziełem prawdziwego miłosierdzia, którem się mieszkańcy Krakowa zawsze odznaczają!

W ostatniej chwili zawiadamia nas komitet, iż część dochodu z festynu środowego przeznacza na pogorzelców Wojnicza.

Koncert. Pomimo, że w naturze zaczynają się pojawiać najniebezpieczniejsi wrogowie koncertujących artystów, jakiemi są bezpłatne popisy skowronków i słowików na świeżem powietrzu, zapowiedziany wczoraj koncert p. Heleny Strzeleckiej, odbył się przy licznym udziale publiczności; z niezwykłego zaś ożywienia, jakie zapanowało nad spokojną zazwyczaj naszą salą koncertową wnosić można, że głównego tym razem kontyngentu dostarczyła wieczorowi publiczność zamiejscowa.

Popis ten, streszczający rezultaty studjów, odbytych w ostatnich latach pod sterem renomowanej nauczycielki Pauliny Lucci, zaświadczył chlubnie o postępie śpiewaczki, dawniejszemi już występami u nas uprawniającej do pięknych obietnic dla przyszłej jej karjery artystycznej. Że nadziei tych p. Strzelecka nie zawiodła, dowiódł program wczorajszego wieczoru zaczerpnięty częściowo ze skarbca pieśni, częściowo z repertuaru operowego. Rozmaitość ta stylów i utworów przekonała słuchaczów o licznych już wcale zaletach jej śpiewu, a przedewszystkiem o istotnem bogactwie głosu, któremu ani piękności i szlachetności brzmienia, ani też siły i rozległości skali odmówić nie można. Ale rzeczywisty talent p. Strzeleckiej, jest obecnie w chwili przejściowej; znać w nim szkołę, nauczyciela, brakuje mu zaś indywidualności i szerszego poglądu na sztukę, za czem idzie nierówność w pojęciu, większa lub mniejsza dokładność w wykonaniu. Sądzimy przeto, że koncert wczorajszy utwierdziwszy jeszcze raz talent i zdolności muzyczne p. Strzeleckiej, posłuży jej dalej za punkt wyjścia na szerokie pole pracy artystycznej i że ze śpiewem jej spotkamy się kiedyś, gdy już nie ona za powodzeniem, ale powodzenie za jej tryumfalnym wozem dążyć będzie.

W wypełnieniu programu nieśli pomoc koncertantce kapelm. p. Hock, wykonaniem pełnem brawury „Rapsodji węgierskiej“ Auera, tudzież art. dram. p. Siemaszkowa, które za wygłoszenie dwóch ulotnych utworów zebrana publiczność jednozgodnie hucznym oklaskiem podziękowała.

St.

Losowanie sędziów przysięgłych III kadencji b. r. odbyło się wczoraj, o godzinie 5 po po-

łudniu, w prezydjum sądu krajowego, pod przewodnictwem radcy Höflicha, wobec radców sądu krajowego pp.: Uhr-Stebelskiego, Giebułtowskiego i prokuratora p. Münnicha, oraz delegata Izby adwokackiej, dra Romana Ławrowskiego.

I. Sędziowie przysięgli rzeczywiści: 1) Hegerle Jan, 2) dr Schönberg Maurycy, 3) Olejak Jakób, 4) Statowski Stanisław, 5) dr Torczyński Teofil, 6) Bernacki Stefan, 7) dr Szalay Ludwik, 8) Kowalski Michał, 9) Rosenzweig Henryk, 10) Krasucki Antoni, 11) dr Koy Michał, 12) Markiewicz Andrzej, 13) Tlachna Leopold, 14) dr Unger Samuel, 15) dr Horowitz Leon, 16) Troczyński Romuald, 17) Dobija Antoni, 18) dr Gunkiewicz Bronisław, 19) Brzostowski Michał, 20) Kranse Bronisław, 21) Stefański Edward, 22) dr O'earski Bronisław, 23) Gołąb Michał, 24) Lisak Franciszek, 25) Wojciechowski Ignacy, 26) dr Lisowski Władysław, 27) bar. Theobald Teodor, 28) Bujański Wawrzyniec, 29) Bajer Jan, 30) Jadowski Piotr, 31) Herliczka Karol, 32) dr Goldberger Izaak, 33) Czecz Karol, 34) Rayal Ignacy, 35) Szaroch Karol, 36) dr Czesnak Feliks.

II. Przysięgli zastępcy: 1) Grzybczyk Wincenty, 2) Apfelbaum Majer, 3) Ungar Szymon, 4) Eichner Bernard, 5) Scherer Adolf, 6) Florenz Mojżesz, 7) Schönberg Natan Józef, 8) Nichtbauser Gabrjel, 9) Rutkowski Władysław. — Rozprawy tej kadencji rozpoczną się we wtorek, dnia 4 czerwca.

Wiec akademicki. Dziś, w niedzielę o godz. 3-ej po południu odbędzie się w sali Kopernika Colegji Novi wiec ogólno-akademicki w sprawie jednorocznej służby wojskowej.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę 15 b. m. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 6 odsłonach, A. W. Lassoty, z muzyką Kazimierza Hoffmanna. W poniedziałek 6 b. m. przedstawienie uczniów Uniw. Jagiell. na korzyść Tow. wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jagiell. „Król Edyp", tragedja Sofoklesa. We wtorek 7 b. m. „Walka motyli" (Schmetterlingsschlacht) komedja w 4 aktach Sudermanna (nowość). We środę 8 i we czwartek 9 b. m. „Walka motyli".

Przedstawienie amatorskie odbędzie się dziś w niedzielę w lokalu „Koleżeńskiego wsparcia i Czytelni kolejowej" przy ulicy Lubicz l. 15, I p. Rozpocznie: „Dramat jednej nocy", poemat w jednym akcie Aurelego Urbańskiego; nastąpi odczyt „Dziady Mickiewicza". Zakończy: „Skrzypce czarodziejskie", operetka w 1 akcie, (muzyka Offenbacha). Początek punktualnie o godzinie 8-mej wieczór. — Uprasza się o rychłe zejście.

Z „Harmonji". Jako nowy dowód uznania i rozwoju artystycznego naszej muzyki krakowskiej, możemy przytoczyć, że zaproszoną została do wzięcia czynnego udziału w otwarciu Czytelni ludowej w Ostrawie morawskiej. Jest to bezprzecznie fakt doniosły, gdyż bracia nasi mają zapewne dosyć własnych muzyk, a tylko rzeczywista wartość naszej muzyki skłoniła ich do tego zaproszenia.

Akwizytorzy „Harmonji" są już w pełnym ruchu. Instytucję akwizytorów utworzył Zarząd „Harmonji" dla dogodności mieszkańców Krakowa, chcących poprzeć naszą muzykę przez zapisywanie się na członków. — Przypominamy przy tej sposobności, że kasa zamówień „Harmonji" znajduje się w aptece „pod Koroną" u pana Śleczkowskiego.

W Parku dra Jordana rozpoczęły się już ćwiczenia. Dotąd zapisało się blisko tysiąc dziewcząt, a chłopców jeszcze więcej.

„Hundsverfluchter Kerl!" Z miasta pisze do nas jeden z tutejszych obywateli: „W nagłówku umieszczony wyraz — oto tytuł, jakiemi dzieci żydowskie obdarzają nas i nasze dzieci, gdy jaki goj pragnie usiąść na Plantach Dietlowskich w Krakowie. Onegdaj wieczorem, przechadzając się po prześlicznej promenadzie Dietla, chciałem spocząć wraz ze synkiem moim 6-letnim, że zaś ławki wszystkie zajęte były, zbliżyłem się do gromadki dzieci żydowskich lepiej ubranych i usiadłem w jedynem wolnem jeszcze miejscu. Wtem nadchodzi żydek jakiś w marynarskim stroju i staje impertynencko przedemną. W dobrej wierze rzekłem mu: „Idź się dzieciw bawić tam" — na to żydki wrzasną: *Gaj nicht!* — a on, bohater chwili, odzywa się do mnie: *Du Hundsverfluchter Kerl!* Byłem o tyle zadowolony, że syn mój tego nie rozumie. Gdy wstałem za chwilę, wszystkie żydziaki obrzuciły mnie temi samemi słowami!

Stróż „kotołap". Piszą do nas z miasta: „Barbarzyński sposób łowienia kotów przez pewnego stróża realności przy Placu Groble, oburza nas w najwyższy sposób, gdyż kot złapany w żelazną łapkę, ustawioną na noc w ogrodzie lub gdziekolwiekbądź, z przynętą jakiegoś mięsa, pozostać musi nieraz przez całą noc w tych żelaznych kleszczach, dopóki „pan stróż" nie będzie łaskaw go uwolnić. Wyobraźmy sobie co taki kot ucierpi, złapany n. p. za szyję w pół ciała, za nogę, lub ogon. Widzieliśmy już nieraz jak kot wałęsał się z obdartym ze skóry ogonem, ze spłaszczoną łapą i wyrwanemi pazurami. Co on z niemi robi, tego nie wiemy. Ale niechby przynajmniej ten „kotołap" czuwał, aby po złapaniu się kota nie dał mu cierpieć przez całą noc, bo kot też jest istotą żyjącą i ma czucie. Ten „pan stróż" przytem głośno się odgraża, iż żaden kot nie ujdzie jego ręki".

W Kątach pod Chrzanowem wykonano d. 26 z. m. zamach na dom spadkobierców Giessego, właścicieli kopalń. W dniu tym eksplodowała położona na gzymsie okna pedarda dynamitowa. Wskutek wybuchu wyleciało sto szyb, tudzież ramy z okien, szarpiąc firanki w drobne strzępy. Z osób nikt nie został uszkodzony. Huk detonacji słyszano o trzy kilometry w Chrzanowie. Sprawca dotychczas niewyśledzony.

Na Wawel przysłał na nasze ręce oddział straży skarbowej w Krakowie dworzec kwotę 1 złr. 54 ct., zebraną w dniu 3 maja.

25-letni jubileusz zawodu inżyniersko-budowniczego, święcił onegdaj w mieście naszem były dyrektor budownictwa miejskiego, p. Janusz Rawicz Niedziałkowski. Szanowny jubilat otrzymał kilkadziesiąt telegramów, z tych znaczna część z Niemiec i z Włoch.

„Gwiazda", Towarzystwo rękodzielników polskich w Krakowie, daje dziś, w niedzielę, we własnym lokalu (ul. Grodzka, 50) wieczorek patrjotyczny ku uczczeniu rocznicy Trzeciego Maja. Początek o wpół do 8.

Z „Sokoła" W dniu 12 maja b. w niedzielę o godzinie 3 po południu w sali „Sokoła" odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków z porządkiem dziennym następującym: 1. Odczytanie i załatwienie podania trzydziestu kilku członków o unieważnienie wyborów ostatniego walnego zgromadzenia, 2. Zmiany statutu Towarzystwa w ostatniem sprawozdaniu wymienione, tudzież zmiana §§. 13-go i 14-go statutu, na które to zebranie Wydział wszystkich członków zaprasza.

Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego urządza dzisiaj w niedzielę pierwszą wspólną wycieczkę na rowerach do Bielan i Liszek. Wyjazd nastąpi punktualnie o godz. $2^1/_2$ po południu z gmachu „Sokoła".

Wiadomości dyecezjalne. Dyecezja krakowska: Mianowani: Szambelanami honor. J. Św. ks. Jan Temple, dziekan bialski i proboszcz w Hałcnowie, ks. Romuald Szwarc, dziekan bolechowicki i prob. w Ruszczy. Dziekanem niepołomickim ks. Wojciech Szczurkowski, proboszcz w Bodzanowie, w miejsce ks. kanonika Ant. Wróbla, który został na własną prośbę od obowiązków dziekana uwolniony. Poddziekanem ks. Jan Krupiński, proboszcz w Niegowici. Notarjuszem ks. Michał Kolor. prob. w Gdowie. Kanoniczną instytucję na probostwo w Głogoczowie otrzymał ks. Jan Ralski admin. w Grojcu.

Dyecezja tarnowska: Przeniesieni; ks. Aleksander Wolski z Mszany dolnej do Trzciany, ks. Ian Pałka z Lubziny do Mszany dolnej.

Dyecezja przemyska: Zamianowany ks. J. Skowron, koop. w Jasieniu administratorem w Tyrawie wołoskiej. Przeniesiony jako koop. ks. K. Gessing z Tyrawy wołoskiej do Lutczy. Aplikowany w charakterze koop. ks. St. Bandasiewicz, deficjent czasowy do Jasienia.

Ofiara zawodu. Siódmą w krótkim przeciągu czasu musimy dziś zapisać ofiarę obowiązku i poświęcenia dla dobra bliźnich. W Zbarażu zmarł prawdziwie jak żołnierz na posterunku, walczący z wrogą epidemją tyfusu plamistego lekarz powiatowy, ś. p. dr Władysław Węgrzynowski, urodzony w Krakowie r. 1857. Zrazu pełnił obowiązki w biurze sanitarnem Namiestnictwa, następnie jako lekarz powiatowy w Rohatynie, a od październik r. 1891 w Zbarażu. Przedwczesną śmierć jego spowodował — jak już wspomnieliśmy — tyfus plamisty, którym zaraził się u chorych. Ś. p. Węgrzynowski pozostawił wdowę, siostrę dra Lesława Gluzińskiego, znanego we Lwowie lekarza i dra Władysława Gluzińskiego, prof. Uniwersytetu w Krakowie — oraz dwoje dzieci.

Z Wojnicza pisze nam p. Wincenty Królikiewicz, że to nie jego córka jest chorą na umyśle, więc też nie na nią pada podejrzenie, iż była sprawczynią nieszczęsnego pożaru. Prostując chętnie tę wiadomość, dodajemy, że osoba, która nam pierwsza telegrafowała o pożarze, przejeżdżając onego dnia przez Wojnicz, zbierała, co jest zrozumiałe, wiadomości na prędce, które wśród ogólnego chaosu nie mogły być we wszystkich drobiazgach wierne, a że obłąkana, o której w depeszy była mowa, mieszka pono w tym samym domu, co pan Królikiewicz, więc stąd poszła mylna wieść o jego córce, która, dzięki Bogu, jest zupełnie zdrowa.

Kronika pożarna. W ubiegłą niedzielę 28 zm. spalił się w Jajkowicach koło Żurawna w samo południe dwór właściciela St. Myczkowskiego. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek szpary w kominie, przez którą ogień dostał się do konstrukcji drewnianej. Przy ogromnym wietrze w jednej chwili cały dach stanął w płomieniach. Włościanie powynosili w momencie wszystkie meble i sprzęty, budynek jednak uległ doszczętnemu zniszczeniu. Zawiadomiona przez posłańca konnego, przybyła w pół godziny ochotnicza straż pożarna z Żurawna, nieco później także straż z Żydaczowa wraz ze starostą p. Gałeckim, ratunek jednak był niemożliwy, a lokalizowanie pozaru nie było potrzebnem, gdyż wiatr dął w pole; w razie innego kierunku wiatru cała wieś niewątpliwie byłaby poszła z dymem. Szkoda w części ubezpieczona wynosi około 5000 złr. Prawie równocześnie wybuchł pożar na folwarku w pobliskiej Korczówce.

W miasteczku Jagielnicy 29 zm, w samo południe wybuchł pożar na przedmieściu. Z powodu silnego wiatru w okamgnieniu stanęło przeszło 32 domów mieszkalnych i około 50 budynków gospodarczych w płomieniach. Mieszkańcy podczas pożaru byli zatrudnieni w polu i chociaż ratunek był doraźny, to jednak całe mienie 44 rodzin, składających się z 171 dusz, stało się pastwą płomieni. Szkoda wynosi przeszło 20 tysięcy złr. Zabezpieczonych było budynków kilka na 3000 złr. Nieszczęśliwi pogorzelcy znajdują się w największej nędzy, bez dachu, chleba i odzienia, datki dobrowolne nadsyłać można do zwierzchności gminnej miasteczka Jagielnicy.

Pokłady węgla. *Kurjer Przemyski* donosi: Przed świętami Wielkanocnemi odkryli robotnicy, zajęci kopaniem kamieni na gruntach jenerała Kowalskiego w Przemyślu w głębokości $1^1/_2$ metra pokład kamienia węgielnego. U p. Kowalskiego bawił właśnie krewny tegoż, geolog z Wiednia, który odkryty kamień węgielny poddał dokładnej analizie. Węgiel w pokładzie wierzchnym był trochę zwietrzały, mimo to palił się na kominku wybornie, pozostawiając nader mało popiołu. Odkryty pokład, o ile się dotąd dało sprawdzić, sięga na kilka metrów w głąb. a pod nim, tak orzekli rzeczoznawcy, muszą się znajdować różne obfitsze pokłady. Jeżeli przepowiednie górników się ziszczą, natenczas Bircza, okolica i Przemyśl staną się centrum wielkiej eksploatacji górniczej, co sprowadzi nieobliczone na razie korzyści.

Ks. metropolita Sembratowicz we Lwowie obchodzi dziś dnia 5. b. m. dziesiątą rocznicę wstąpienia na tron metropolji halickiej.

Mały defraudant. Pewna właścicielka piekarni we Lwowie wysłała małego chłopaka, ucznia w swoim zakładzie, do kasy krajowej, z kwotą 56 złr. na zapłacenie podatku. Chłopak powrócił do domu z potwierdzonym arkuszem podatkowym, aliści po kilku dniach terminator znikł ze służby. Obudziło to w jego pani podejrzenie. Udała się do kasy i przekonała się, że kasa pieniędzy nie otrzymała. a arkusz był tylko „likwidowanym". Małego defraudanta aresztowano, lecz nie znaleziono przy nim ze sprzeniewierzonej kwoty ani centa.

Sfałszowanie aktu notarjalnego w Tarnopolu, o czem donosiliśmy wczoraj, nie jest jedynym wypadkiem w tej gałęzi oszustwa. Jak z Tarnopola piszą, fałszowanie aktów notarjalnych i weksli przez szajkę tamtejszych żydowskich rycerzy przemysłu praktykowanem było systematycznie od dłuższego czasu, — co wykryło wdrożone śledztwo z powodu ostatniego fałszerstwa. We wszystkich wypadkach sumy na fałszywe skrypta i weksle wypłaciła tarnopolska Kasa oszczędności. Dwóch fałszerzy uciekło do Ameryki, innych śledzi policja. Dyetarjusz u notarjusza miał być w porozumieniu z oszustami.

Ksiądz arcybiskup Popiel w drodze do Rzymu zatrzymał się onegdaj przez kilka godzin w Wiedniu. Wieczorem odjechał ksiądz arcybiskup dalej do Rzymu, a po powrocie zabawi przez kilka tygodni w Karlsbadzie.

Przeciw plotkom. W Wystruciu w Wielkopolsce, utworzyło się tajne towarzystwo celem zwalczania plotkarstwa i manji oczerniania drugich. Towarzystwo starać się będzie plotkarzy i oszczerców oddawać sądowi. Każdy członek obowiązany jest, gdzie usłyszy wyrażenie uwłaczające czyjej godności, donieść o tem osobie, na którą padło oszczerstwo, i obowiązany jest stawać jako świadek przed sądem. Obrażone osoby niezamożne wspierać będzie towarzystwo subwencjami na prowadzenie kosztów procesu. — Oby to poczciwe towarzystwo zechciało jak najprędzej w Krakowie filję założyć!

Trucicielka swych krewnych Joniaux, zasłabła tak ciężko w więzieniu brukselskim, iż stan jej nie pozostawia żadnej nadziei utrzymania jej przy życiu.

Szczególne przywiązanie. Człowiek ma skłonność przywiązywać się nie tylko do osób bliskich sobie, ale i do przedmiotów, które przywykli używać dla swej wygody czy przyjemności, ale żeby się kto przywiązał do podwórka, to już rzadziej się zdarza. A jednak i tak bywa, jak dowodzi fakt, który się zdarzył parę dni temu.

Pani X, wskutek awantury, zrobionej przez służącą, zmuszoną była natychmiast ją oddalić. Kiedy zakłopotana przemyśla, jakby tu prędzej znaleźć jaką bohaterkę rondla, wpada do niej fertyczna Marysia ze słowami: „Pani potrzebuje służącej? Ja się do pani zgodzę choćby za połowę tej pensji, jaką brałam obecnie, bo ja, proszę pani, tak jestem przywiązaną do tego podwórza, że gdzieindziej wytrzymać nie mogę“.

P. X ujęta obietnicami, zgodziła Marysię do służby, nie mogąc sobie jednak wytłómaczyć tak niezwykłego przywiązania do... podwórza. Tymczasem przyczyna jest prosta, a jest nią bardzo bliskie sąsiedztwo oddziału straży ogniowej z domem, w którym jest to szczęśliwe podwórko.

Nowe jezioro. Z Rzymu piszą: Nie ulega wątpliwości, iż rzymskie Latinm, tj. najniższa okolica Rzymu, jest wulkanicznym obszarem. Nad łańcuchem pagórków albańskich panuje Monte-Cavo, wygasły wulkan, o którym Liwiusz wspomina, że kiedyś, za bardzo odległych już wtedy czasów, musiał być czynnym. Ten obszar wulkaniczny zrobił nam tu obecnie małą, ale niewinną niespodziankę. Około Castelnuovo di Porto, na północ Rzymu, o 32 kilometry, jest miasteczko Leprignano. Otóż zaraz za miastem zaczęła się ziemia zapadać i jednocześnie wybuchły źródła siarczane i żelazne. W miarę jak się ziemia coraz dalej zapadała, powstało jeziorko, mające już dzisiaj kilkanaście morgów przestrzeni, i które jeszcze rośnie. Oczywiście wiadomość o tem nowem jeziorku narabiła hałasu i ściągnęła mnóstwo ciekawych. Z Rzymu wysłano komisję profesorów geologji i fizyki, inżynierów cywilnych dla zbadania zjawiska. Dwa malownicze jeziora, Albano i Nemi, w górach Albańskich, powstały na miejscu wygasłych kraterów.

Mianowania. Minister Madeyski zatwierdził dra Aleksandra Rosnera na posadzie docenta przy klinice położniczej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Licytacja. Ponieważ rozpisana reskryptem z dnia 20 marca licytacja na wydzierżawienie dochodu z myta pobieranego na drodze powiatowej Rozdół-Rozwadów na stacji w Wer‍yniu nie odniosła pożądanego skutku, rozpisuje wydział powiatowy drugą licytację w powyższym celu na dzień 15 maja 1895 na godzinę 11 przed południem w sali Rady powiatowej w Żydaczowie ofertami pisemnemi i ustnemi. Cena wywołania 1.600 złr. Wadjum 10 prc.

Awans majowy w armji. W dalszym ciągu zamianowani zostali:

W artyleryi kapitanami I. kl. Pacowski Emil, Osostowicz Ludw., Korzen Ant., Regnier Jan, kapitanami II. kl Krammer Ernest, Bloch Herman. Braun Ludw, Rössler Jan, porucznikami: Handel Kar., Monne Ludw., podporucznikiem: Thoman Ferd.

W inżynierji kapitanami I. kl. Fitl Maks. w Przemyślu i Prager Karol w Krakowie. kapitanami II. kl, Kratochwil Karol i Kuchinka Aleks.

W pionierach kapitanami I. kl. Hubrich Marjan i Haberditz Józef.

W sanitetach podporucznikiem Kolankowski Aital.

We furgonach rotmistrzami I. kl. Eberle Wacław, Slubek Oskar, Malecki Józef: rotmistrzem II. kl. Sternbergen Fryd: porucznikiem Swoboda Wincen.: podporucznikami Skrovny Karol. Schlar Maksymiljan.

W zarządzie stadnin rotmistrzem II. kl. Woity Wilh.

W instytucjach wojskowych kapitanem I. kl. Knotz Józef, adj. domu Inwalidów we Lwowie.

W zakładach mundurowych kapitanami II. kl. Rodziński Stanisław w Bernie.

W rezerwie piechoty porucznikiem Stuchly Ernest 13 pp. Kadetami w rezerwie: Antoni Dudzik przy 20 pp., markiz Alfred du Blaisel przy 4 bat. strzelców i Feliks Kłodnicki przy 31 p. art. dyw.

W marynarce kapitanem korwety Pleskot, porucznikami okrętu linjowego Louis de Wawel i Piecuk Antoni.

W audytorjacie pułkownikiem Soika Rafał, majorem Niżałowski Franciszek, kapitanem I. kl. Jurystowski Mik., kapitanami II. kl. Gliwicki Eman. i Porschinsky Adolf pp. 45, porucznikami Petz Franciszek. Czapliński Kaz.

Jen. lekarzem sztabowym w 11 korpusie (Lwów) dr Nagy von Rotkreuz Maur., starszym lekarzem sztabowym I. kl. Ficker Leop. w Krakowie Sorc Leopold i Springer Konstanty i starszymi lekarzami sztabowymi II. kl. Schaff Jakob w Czerniowcach i Winterstein Filip w Stanisławowie, lekarzami sztabowymi Pokorny Eug. we Lwowie. Myrdacz Paweł w Wiedniu. Lekarzami pułkowymi Paulo Aleks. uł. 13, Flecker Osiasz pp. 55, Skiślewicz Antoni w Dubrowniku, Pohl Rygobert pp 77, Karass Stefan pp. 57, Todorescu Pietr 95, Werner Gustaw uł. 1, lekarzami pułkowymi II. kl. Lubowiedzki Juljan pp. 45, Ziembicki Jan, Grabscheid Mich. pp 13, Chajes Herman pp. 20, Majewski Tad. uł. 2, Zadurowicz Bog. pp. 100, Popiel Szymon 57 pp. Zastępcą lekarza-asystenta został dr Leo Nunberg z 95 pp. przy szpitalu garniz. we Lwowie.

W rachunkowości kapitanami I. kl. Passinowicz Stan. pp. 15, Czermin Jozef pp. 55. kapitanami II. kl. Margules Artur pp. 22, Spunberg Dawid pp. 45.

W intendanturze starszym intendantem II. kl. Dobrucki Franciszek, w ministerstwie wojny, intendantami Prokowicz Bazyli w Krakowie, Czerkawski Wład. we Lwowie. Zastępcami akcesistów prowjantowych zostali: Alfr. Chowanetz we Lwowie. Wilh. Schulz w Rzeszowie i Jan Kozelsky w Przemyślu.

(Dokończenie nastąpi).

Nekrologja. Jan Ochanowicz, właściciel rozległych dobr Mendyk na Besarabji, zmarł w Czerniowcach w niedzielę d. 28 zm., przeżywszy lat 60.

HUMOR.

Ze szkoły.

Nauczyciel (wymieniwszy wszystkie środki pożywienia) — Salomon słyszał, iż można żywić się mięsem, chlebem i roślinami. Niechaj Salomon mi powie teraz, z czego człowiek może jeszcze żyć?

Salomon.: — Nu, z procentów.

Kto chce zwyciężać serca, musi uczynić początek z własnem.

Ludzie nie walczą nigdy przeciwko prawdzie, lecz przeciwko tym, którzy ją głoszą.

Wiele jest bied na świecie, lecz najgorsza bieda —
Ta, która się zaczyna pożyczką u żyda.

Złote listki.

Wei-hai-wei upadł pod naporem Japończyków, gorset wytrzymuje mężnie napad połączonych sił całej Europy.

Mówią poeci, że ozdobą nocy jest księżyc; rozsądny człowiek powie, że ozdobą nocy jest wykwintna kolacja.

— Moja córko, kochasz p. Leona czy nie kochasz?
— Nie wiem, mateczko.
— A więc odpowiedz mi na pytanie: w chwili, gdy Leon zbliża się do ciebie, czy nie czujesz coś niezwykłego?
— Zapach wody kolońskiej.

O kim to?

Gdy handlowiec, to już chwacki,
Raczej rabuś, niż handlowiec,
Gdy rzemieślnik — to partacki,
Gdy literat — postępowiec.
Gdy ma szynk — eksploatator,
Co nie sieje, ale zbiera;
Kiedy rolnik — dewastator,
Pan gorzelni *et cetera*.
Kiedy bankier to już prezes,
Kiedy rentjer, to już baron,
Jakiś Artiur von den Mezes
A nie żaden Mozes Aron.
Kiedy słaby i zbiedzony
Aż do zbytku nniżony...
Gdy go grosz utuczy cudzy
Arogancki, jak i drudzy.
Więc powiedźcie dobrzy ludzie,
Jak na imię jemu „budżie?“

Rady praktyczne.

Przesadzanie sałaty, o ile doświadczono, nie jest korzystnem; flance bowiem przesadzone wymagają żmudnego podlewania, a pomimo to niszczeją lub łatwo w głąbie wystrzeliwają. Praktyczni ogrodnicy robią tak obecnie: sadzą w jamki rzędzami po 3 do 4 nasionek, które, gdy zejdą i mają już po kilka listków, wyrywają słabsze a pozostawiają tylko jednę roślinkę, która nadzwyczaj pięknie i wcześnie daje głowki.

Ratunek dla jarzyn lub kwiatów zwarzonych przymrozkiem wiosennym — stanowi zimna woda, którą zlewa się rośliny przed wschodem słońca. Jest to uniwersalny a przytem bardzo łatwy środek, wyprobowany przez starego ogrodnika.

Rozsadę kapusty, kalarepy i t. p. jarzyn aby się pewnie przyjęła, należy korzonki jej przed rozsadzeniem zamaczać w wodzie umięszanej z gliną i krowieńcem.

Krety wypłoszyć z ogrodu. Należy postarać się o zabitego kreta, ktorego pozostawia się na słońcu tak długo, aż pocznie gnić i mocno śmierdzieć: wtedy wkłada się go do nory kreciej i zasypuje ziemią, a można być pewnym, że krety ogród opuszczą.

Rozwiązanie „zadania konikowego“ nr. 25.

Biją razem wszystkie dzwony, jak ludowe głosy,
Jęczą, kwilą, modlitwami rwą się przez niebiosy,
A nad nimi dzwon Zygmunta, żałość górująca,
Wszystko chłonie — a to niby Ojczyzna płacząca.
W cudzych stronach na tułactwie wiódł życie w boleści,
Jasnowidza nie zwabiły uwodzące wieści;
Aż dopiero teraz wraca na ojczyste łany,
Ale w trumnie, wraca w trumnie hetman ukochany!
Towarzysze już hetmana na ramionach niosą:
Chylą oczy, co żałosną zwilżyły się rosą;
Dalej pany i kapłany, wojska jeno trocha,
A hen z tyłu chmura chłopstwa — co najgłośniej szlocha.
Toć to dzieci są hetmańskie — szlochająż jak dzieci!
W tłumie kosa racławicka podniesiona świeci.
To ich sztandar! w koło niego tłum jęcząc wykrzyka:
Koso nasza! choć z daleka patrz na Naczelnika!
O panowie! zróbcie miejsce — niech się zbliżą chłopi,
Niech tę trumnę miłowaną ich łza szczera skropi;
Bo ten hetman nie hołdował pysze i potędze,
Bo on stawał w ich szeregu, chodził w ich siermiędze.

Kornel Ujejski.

Dobre rozwiązanie przysłali: Pp. Seweryna Wespe, A. Wychowski, Fr. Ks. Wojnarski, A. N, i M. Ujejska z Krakowa: Emilja Kondolowicz z Wilanowic: Ks. Józef Oświęcimski z Borzęcina; T. i J. Świątkowie z Podgórza, Barski z prowincyi i Marja Lachner z Krakowa.

OSTATNIA POCZTA.

Drugie czytanie ustawy przewrotowej naznaczone jest w parlamencie berlińskim na dzień 7 maja. Konserwatyści uchwalili wczoraj odrzucić wnioski komisji i chcą poprόbować, czy na pełnem posiedzeniu parlamentu, nie uda im się utrzymać całego przedłożenia rządowego.

Rada miejska w Berlinie odrzuciła wniosek magistratu żądający 300000 m. na budowę kościoła celem uczczenia pamięci cesarza Wilhelma I., i 50.000 m. na budowę kościoła ku uczczeniu pamięci cesarza Fryderyka. Jest to widocznie odpowiedź na pismo cesarskie, zakazujące berlińskiej radzie miejskiej wniesienia protestu przeciwko ustawie przewrotowej.

Mistrz ceremonji, Kotze w Berlinie, wytoczył proces prywatny mistrzowi ceremonji. baronowi Schraderowi. Rozprawa odbędzie się w d. 9 czerwca. Oczekują sensacyjnych odkryć.

Do *Koelnische Zeitung* donoszą z Zofji, że w Macedonji został odkryty spisek chrześcjan przeciwko Turkom. Skutkiem tego, nastąpiły aresztowania w Prilepie, Ochrydzie i Weles. Między aresztowanymi znajduje się wielu Bułgarów. Główny komitet macedoński stał w ścisłem porozumieniu z tym ruchem.

Koeln. Ztg zaprzecza pogłoskom, jakoby wśród trzech mocarstw protestujących przeciwko traktatowi chińsko-japońskiemu, zaszły nieporozumienia. Wszystkie warunki były naprzód omówione i wspólne działanie będzie szło dalej. *Koeln. Ztg* wzywa japońskich mężów stanu, aby nie lekceważyli protestu. *Frankfurter Ztg.* utrzymuje, że protest trzech mocarstw przeciwko traktatowi chińsko-japońskiemu, został źle przyjęty w Hiszpanji i rząd tamtejszy nie przyłączy się do wspólnych kroków, chociaż przedtem doniesiono, że do tego przyjdzie.

Berl. Politische Nachr. pisze: „Jeżeli w prasie była o tem mowa, że istnieje zamiar zmienienia celu funduszu stumiljonowego, przeznaczonego na osiedlenie wschodnich kresów niemieckimi chłopami, w tym kierunku, że mają być zakupywane dobra i zamieniane na domeny, to zachodzi tu pomyłka. Chociaż z łatwych do wytłómaczenia powodów nie można myśleć o tak daleko idących planach, to jednak zasługuje na poważne zastanowienie się *(so stehe es doch zur erntslichen Erwägung)*, czy nie należałoby wyznaczyć większych funduszów państwowych na zakupno wielkiej własności ziemskiej i pozostawienia jej w dotychczasowym charakterze. Przypuszczają, że kredyt 100-miljonowy na ten cel wystarczy i że, ponieważ nawet w obecnych niepomyślnych stosunkach rolnictwa, podług doświadczenia komisji kolonizacyjnej, cena kupna daje rentę choć małą, większych ofiar finansowych środek ten za sobą nie pociągnie“.

Jeden z współpracowników *Figara* miał rozmowę z posłem japońskim w Paryżu, panem Sone Arasike. Oto treść oświadczeń japońskiego dyplomaty: „Korzyści, któreśmy orężem zdobyli, stracić nie możemy. Ratyfikacja pokoju leży więcej w interesie Chin, niż naszym, gdyż w razie odrzucenia traktatu pomaszerujemy niezwłocznie na Pekin. Sprawa terytorjalna nie jest główną. Niektóre punkty zająć musimy, bo inaczej Chińczycy, których zła wiara jest znaną, nie wypłaciliby odszkodowania wojennego. Kto myśli, że sojusz między Chinami a Japonją jest możliwy, ten nie wie, jaka antypatja dzieli te dwa narody. Korea musi być także niezawisłą. Z mocarstwami europejskiemi nie chcemy się różnić i mam nadzieję, że rząd Mikada w tych dniach z niemi się porozumie“.

Indjanie i Metysi z północnej Dakoty. na granicy między Kanadą a Stanami Zjednoczonemi. chwycili za broń. Zajawszy miejscowość Saint-John wyrżnęli mieszkańców i są gotowi stawić opór wojsku regularnemu. Farmerzy i ludność miast. przerazona. ucieka do południowej Manitoby.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 5 maja (rano). W Izbie poselskiej przyjęto znaczną większością pierwsze paragrafy ustawy o podatku rentowym. Wniosek mniejszości o zwrócenie przedłożenia do komisji uchylono.

Wnioski nagłe ze strony polskich posłów, dotyczące pomocy materjalnej dla pogorzelców Wojnicza i Brzezinki przekazała Izba komisji budżetowej.

Wiedeń 5 maja (rano). Cesarz konferował wczoraj bardzo długo z Kalnokym i Kallayem. Na dziś w porze południowej wezwany został Banffy do Burgu.

Wiedeń 5 maja (rano). W Izbie poselskiej rozeszła się świeżo pogłoska, że nieporozumienie między Kalnokym a Banffym ma zupełnie inne źródło.

Wiedeń 5 maja (rano). Dobrze poinformowani utrzymują, że tak Kalnoky, jak i Banffy utracili obaj zupełnie zaufanie monarchy i wobec tego nie mogą nadal w urzędzie żadną miarą pozostać.

Budapeszt 5 maja (rano). *Pester Lloyd* tak wyjaśnia sprawę przesilenia: Kalnoky nie byłby wystąpił przeciw odpowiedzi Banffego na interpelację Terenyego, gdyby tenże nie był się wyraźnie powołał na niego.

Cała wymiana listów między Kalnokym a Banffem, odbyła się w drodze poufnej. Minister spraw zewnętrznych nie może ścierpieć, żeby o nuncjuszu mówiono w parlamencie jednej z połów państwa w ten sposób, jak to uczynił Banffy. Zajścia bowiem tego rodzaju pociągać mogą za sobą wojny. W końcu zapewnia *Pester Lloyd*, że Kalnoky już cesarzowi przedłożył swoją dymisję, tudzież co do następnego działania pozostawił monarsze zupełnie wolną rękę w tej mierze.

Rzym 5 maja (rano). Papieski organ *Osservatore Romano* stwierdza w dzisiejszym numerze w zupełności ścisłość ogłoszonego wczoraj w *Pol. Corresp.* komunikatu dotyczącego sprawy Agliardi-Banffy, a zarazem zapewnia, że obwieszczone w parlamencie przez Banffyego reklamacje u Stolicy Apostolskiej, nie istnieją zgoła, aniby zresztą nie miały żadnej podstawy.

Praga 5 maja (rano). Przy wyborach uzupełniających do Rady państwa z Karolinenthal, wybrano w miejsce Tilszera Młodoczecha Światopełka Czecha, znanego w Słowiańszczyźnie poetę.

Zofia 5 maja (rano). Wielkie wrażenie tu sprawiło, że książę Ferdynand nagle i niespodziewanie wyjechał stąd do Austrji. Wyjazd ten księcia komentowany jest w najrozmaitszy sposób.

Belgrad 5 maja (rano). Minister skarbu Wukaszin Petrowicz podał się do dymisji wobec tego, że komisja finansowa Skupczyny jednogłośnie odrzuciła ustawę o nowej pożyczce. Minister robót publicznych Zdrawkowicz, objął prowizorycznie wydział finansów.

Jokohama 5 maja (rano). **Cesarz chiński ratyfikował traktat pokojowy z Japonią.**

Myślenice 4 maja (po południu). Tutejsza Rada miejska nadała hr. Kazimierzowi Badeniemu honorowe obywatelstwo.

Wiedeń 4 maja (po południu). Zdaje się że Banffy wystąpił przeciw nuncjuszowi na własną rękę, nie upoważniony do tego przez hr. Kalnoky'ego, poczem tenże ogłosił znany komunikat w *Politische Corresp.* Jeżeli to się sprawdzi, natenczas tylko upadek Banffy'ego będzie konieczny.

Wiedeń 4 maja (po południu). Minister Banffy przybył tu dziś rano. Na zapytanie redaktora Schepsa, który był u niego, odpowiedział, że hr. Kalnoky sam mu ofiarował interwencją w Watykanie. Dymisja obu jest uważana za pewną, ale zdaje się, że delegacje sprawę odroczą, tak, iż dopiero w jesieni Kalnoky ustąpi.

Nisz 4 maja (po południu). Skupczyna będzie zamknięta d. 7 maja, poczem król wróci do Belgradu.

Nisz 4 maja (po południu). Postępowy klub Skupczyny odrzucił projekt nowej pożyczki, skutkiem czego minister finansów Petrowicz podał się do dymisji, którą król przyjął.

Bukareszt 4 maja (po południu). Król sankcjonował ustawę górniczą. (Patrz dzisiejszy artykuł „Z bieżącej chwili").

Rzym 4 maja (po południu). Wybory do parlamentu odbędą się d. 26 bm., a wybory uzupełniające 30 maja i 2 czerwca. Dekret królewski zarządzający wybory pojawi się d. 9 lub 10 bm.

Jokohama 4 maja (po połud). Hrabia Ito będzie czekał w porcie Arthur na wiadomość z Pekinu, czy pokój został ratyfikowany. Odpowiedź Japonji na protest trzech mocarstw będzie pojednawcza i według wszelkiego prawdopodobieństwa zadowoli Europę.

Londyn 4 maja (po połud). Bezpośrednia depesza z Pekinu mówi, że cesarz zezwolił na ratyfikację pokoju.

Madryt 4 maja (po południu). Jenerał Calleja utrzymuje, że powstańców na Kubie nie trzeba obawiać się zbytecznie, gdyż nie są oni dobrze uorganizowani. Z Jamaiki wyruszył znaczny oddział powstańców na Kubę.

Keiwest (Florida) 4 maja (po poł.) Wbrew doniesieniom hiszpańskim, powstanie na Kubie wciąż się wzmaga i wszyscy z niem się łączą. Gomez ma 1000 ludzi pod bronią, a Maceo 700.

Petersburg 4 maja. Dzienniki podają najrozmaitsze sprzeczne wiadomości o instytucie medycznym dla kobiet. *Nowoje Wremja* donosi, że kwestja ma przyjść jutro pod obrady Rady państwa. Do instytutu mają być przyjmowane kandydatki w wieku od lat 20 do 35. Gmach instytutu ma stanąć w pobliżu szpitala Obuchowskiego i wraz z urządzeniem ma kosztować 224.000. Opłata za prawo słuchania lekcyj ma wynosić 100 rs. rocznie. Kurs czteroletni.

Petersburg 4 maja. W tych dniach, jak donosi *Now. Wrem.*, mają być ogłoszone przepisy o pensjach wysłużonych dla literatów. Najwyższa pensja ma wynosić dla mających rodziny 1.200 rs., dla bezżennych 720 rs.

Petersburg 4 maja. Komisja wyznaczona do rewizji kolei syberyjskiej, wyjechała z Petersburga.

Petersburg 4 maja. *Praw. Wiestn.* donosi, że pułkownik Radiwanowski został mianowany starszym technikiem zarządu warszawskiego intendentury.

Paryż 4 maja (rano). *Matin* donosi, że Japonja wysyła do Paryża, Berlina i Petersburga ajentów dyplomatycznych, celem uregulowania sprawy na dalekim Wschodzie.

Wiedeń 5-go maja. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 497·37 Laenderbank 282·—, Staatsbahn 425·50, Lombardy 105·25

Gospodarstwo i handel.

Handel bydłem. Ponieważ zaraza pyskowo-racicowa bliską jest wygaśnięcia w Salcburgu, Styryi i na Szląsku, Namiestnictwo znosi zakaz wprowadzania zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz i świń) z tych krajów do Galicyi. wydany rozporządzeniem z dnia 25 marca b. r.. utrzymując go nadal w mocy względem Austrji niższej, Czech i Morawy.

Rząd krajowy w Opawie wzbronił rozporządzeniem z dnia 21 kwietnia b. r. przywozić i przypędzać zwierzęta przeżuwające (bydło rogate, owce i kozy) do Szląska z politycznego powiatu skałackiego, zamknięto tut. rozporządzeniem z dnia 9 kwietnia b r. z powodu zarazy pyskowo-racicowej.

Losowanie. Przy ciągnieniu losów włoskiego Czerwonego Krzyża główna wygrana 150.000 lirów padła na ser. 1911 nr. 41.

Prądnik biały 3 maja 1895.

Na targ poniedziałkowy przypędzono 1862 sztuk, wtorkowy 908 sztuk nierogacizny, między temi 905 chudych i prosiąt.

Z Dyrekcji Zakładu kontumacyjnego.

Berlin 2 maja. Na targu jaj ceny płacone obecnie wynoszą 2·30 m. do 2.35 m. za kopę jaj po'skich, oraz 2.40 m. do 2.45 za kopę jaj z południowej Rosji, z potrąceniem dwóch kóp na skrzyni.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Fr. Prucki z Warszawy. O. Kötting z Nürnberga. Mr. Warrand z Paryża. Z. Szawadhagy z Kulbaszowa. F. John z Czech. K. br. Bronn z Przegorzał. J. hr. Orłowska z Warszawy. W. E. Mahler z Wiednia. O. Schmidt z Wiednia. A. Baumann z Wiednia. F. Magdenburg z Bizens. O. Unterrichter z Ołomuńca

Hotel Saski. St. Klobassa ze Skołyszyna. Dr. L. Ćwikliński ze Lwowa. Dr. A Kalina ze Lwowa. Z. Mayer z Wiednia. Dr. J. Weigel ze Lwowa. St. Gawłowicz z Moskwy. Dr. W. Kretowicz z Jasła. L. Kurcysz z Warszawy. H. Stern z Frankfurtu nad M.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od dnia 1 maja 1895 r.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 6·31 r., 8·00 r., 8·37 r., 10·30 r., 2·40 po połud. (błyskawiczny) 9·15 w. i 10·55 w. — **Do Rzeszowa:** 6·35 w. — **Do Suchej, N. Zagórza i Husiatyna** 9·05 r. i 7·31 w. **Do Mszany Dolnej:** 8·00 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) **Do Skawiny:** 5·10 r.. 3.10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ. **Do Suchej:** 6·35 w. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) — **Do Wieliczki:** 8·37 r., 12·20 i 8·10 w. — **Do Wiednia:** 7·25 r. 2·31 po połud. (błyskawiczny) 3·20, 5·38 w i 10 w. **Do Wiednia i Warszawy:** 9·25 r. i 6·10 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5·00 r., 7·00 r., 8·55 r., 8·24 po połud. 2·45 w. (błyskawiczny), 7·42 w., 8·20 w. i 9·35 w. — **Z Husiatyna N. Zagórze i Suchej:** 10·28 r., 4·18 po połud. 6·11 w. — **Z Suchej:** 8·55 r. — **Ze Skawiny** 7·24 w. — **Z Kalwarji:** 8·59 w. (ostatnie trzy od 25 czerw. do 15 wrześ.) — **Z Wieliczki** 8·55 r., 11·10 r. i 6·45 w. — **Z Wiednia:** 6·06 r., 7·33 r., 12·34 po połud. (błyskawiczny) 8·45 w. i 10·10 w. — **Z Wiednia i Warszawy:** 9·37 r. 5·03 w.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 maja — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta aust. papier opod. .	101 30	Anglobank	171 —
srebrna	101 25	Union	328 —
4% złota . . .	123 60	Bankverein . . .	164 —
4% koronowa .	101 30	Akcje Länderbank .	282 80
Akcje bank. aust.-w.	1087	„ kol. Kar. Lud.	221 —
„ kredytowe . .	396 40	„ „ lwowsko-czerniow.	330 50
Londyn	122 25	„ „ połudn. .	105 12
Napoleony	9 69½	Elbenthal	290 —
Dukaty	5 74	Nordbahn	3640
Marki	59 77—	Staatsbahn	425 75
4% Renta węg. kor.	99 15	Alpin	84 80
4% „ „ złota	122 75	Akcje tytoniowe .	— —
Losy prem. węg .	162 50	Ruble	130 75
Losy tureckie .	83 20		

Berlin 4 maja.

Banknoty austr. . .	167 25	4% Listy likw. pols.	59 77½
Krótki Wiedeń . .	167 15	Renta włoska . . .	87 87
Banknoty ros. . .	219 25	Akcj. austr. kred. .	244 50
Listy zast. pols.	218 80	Ultimo Ruble . .	219 -

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Dnia 26 maja 1895 o godz. 2 popoł. odbędzie się

XVI. ZWYCZAJNE

Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni

Stowarzyszenia zarejestrowan go z nieograniczoną poręką, na które wszystkich P. T. Członków tegoż Towarzystwa Rada Zawiadowcza niniejszem zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Zawiadowczej, wybór sekretarzy do spisania protokołu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż wybór skrutatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności kasowych za rok 1894.
3. Wniosek Komisji rewizyjnej względem udzielenia Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za r. 1894.
4. Wniosek Rady Zawiadowczej w sprawie rozdziału zysku i otatecznego umorzenia „Conto dubioso".
5. Wybór 9 członków do Rady Zawiadowczej na trzy lata (§. 24 statutu).
6. Wybór członków Dyrekcyi i zastępców, względnie zatwierdzenie tychże na lat trzy (§. 4 stat.).
7. Wybór Komisji rewizyjnej za rok 1895 (§. 48 stat.).

Bilans i Sprawozdanie za rok 1894 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego w Bochni w godzinach urzędowych.

W Bochni dnia 30 kwietnia 1895. 2065

Rada Zawiadowcza Towarz. Zaliczkowego w Bochni,
Stowarz. zarejestr. z nieogranicz. poręką.

Swoszowice pod Krakowem

ZDROJOWISKO WÓD SIARCZANYCH,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacja kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacją (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi). 1972 5—40

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restaurację.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównają wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie i elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej.

Magazyn Mebli



LUDWIKA CHOMIAKA

TAPICERA,

w Krakowie, ulica Wiślna Nr 3,

23—52 poleca 1656

Wielki Wybór Mebli.

Wszelkie Wyroby Tapicersko-Dekoracyjne,

gotowe materace, portjery i materje meblowe.

Przyjmuje i wykonuje zamówienia także na prowincję.

Ceny najprzystępniejsze. Wykonanie punktualne i staranne.

BOLESŁAW ARMATOWICZ

JUBILER,

w Krakowie, — Rynek główny Nr. 17,
obok księgarni Wgo Friedleina.

poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności swój

MAGAZYN i PRACOWNIĘ

wyrobów złotych i srebrnych

wykonanych podług najnowszych wzorów, odznaczających się trwałością i dokładnem wykonaniem. — Przyjmuje wszelkie **obstalunki i naprawy**, wykonując takowe najstaranniej **i po cenach umiarkowanych.** 1893 8—10

Srebra stołowe do wypraw gotowe na składzie.— Złoto, srebro i inne kosztowności kupuję lub przyjmuję w zamian.

Z poważaniem **Bolesław Armatowicz**, *Kraków Rynek 17.*

KAROL MARKUS



w Krakowie, przy ul. Szpitalnej Nr. 18

wyrabia i utrzymuje w wielkim wyborze: wanny, fotele do kąpieli także z ogrzaniem, prysznice, wszelkie przyrządy do kuracji Kneipowskich, klosety pokojowe nadkanałowe.

Pracownia polecona przez Tow. Lekarskie. — Odznaczona na wystawie lekarskiej medalem wielkim srebrnym, na wystawie krajowej 1683 dyplomem honorowym. 61 20



Odznaczone na Wystawie krajowej z r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Kraj. Towarzystwo tkackie „PRZĄDKA" w Krośnie.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności, sławne z dobroci, czysto lniane 1055

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

oraz

BIELIZNĘ STOŁOWĄ
własnego wyrobu.

Krajowe Towarzystwo tkackie **„Prządka"** utrzymuje w Korczynie **przeszło 800 krosien** w ruchu, w Krośnie posiada **własną fabrykę** Blichu i apretury, jedyną w kraju. Wyborną przędzę **sprowadza z pierwszorzędnych przędzalń.**

Wszelkie zamówienia przyjmuje bądź **„Prządka"** w Krośnie wprost, bądź też za pośrednictwem Galic. akcyjnego Towarzystwa handlowego we Lwowie*), ul. Jagiellońska l. 3, które utrzymuje składy wyrobów **„Prządki"** w Centralnym Bazarze krajowym we Lwowie i w swym Magazynie wyrobów płóciennych **„Prządki"** w Krośnie.

*) Celem uniknięcia pomyłek przy zamówieniach zaznaczamy, że Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka" nie ma nic wspólnego z Krajowem Towarzystwem handlowem w Krakowie.

Do sprzedania

1—3 z wolnej ręki 2059

FOLWARK

w uroczej okolicy, z obszernem mieszkaniem i dobremi łąkami. — Z powodu niewielkiej odległości od Podgórza rentuje się gospodarstwo nabiałowe.

Bliższa wiadomość ulica Florjańska Nr. 15, II. piętro, drzwi N. 1.

Ktoby miał do sprzedania

lekki wózek

dla chorego

zechce się zgłosić do Księgarni katolickiej przy ulicy św. Anny w Krakowie. 2060

Apteka realna

w Krakowie

położona **na Kazimierzu**, jest

do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Wgo **Dra Skalskiego** *w Samborze.* 2015 4—12

Ociemniały ojciec,

pracą wycieńczona matka, z sześciorgiem dzieci, błagają o rychłą **pomoc** serca litościwe! Mieszkają przy ulicy **Retoryka 5.** Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w Administracji *Głosu Narodu*, gdzie datki dla nieszczęśliwych przyjmuje **dział inseratów.** 2037 3—3

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

Wszystkie gatunki krajowych

nasion i sadzonek leśnych

tudzież ozdobne

drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące

rozsyła za zaliczką pocztą lub 9—10 koleją 1981

Zarząd leśny

w ZASSOWIE pod Czarną.

Szczegółowy cennik odwrotną pocztą.

PARCELE

do sprzedania. 2001

Wiadomość: **Czarna wieś Nr 15.**

Dwa duże Pawie

nadzwyczaj oswojone, pokryte ładnemi piórami, są zaraz

do sprzedania.

Dębniki Nr. 84 u właściciela. 2022 4—6

Rządca

kawaler, lat 34. z kaucją, posiadający własną praktykę w rożnych gałęziach ziemi i ujeżdżaniu koni, tudzież umiejący zarządzać ludźmi,

poszukuje posady zaraz lub od św. Jana. 2043

Świadectwa chlubne. Oferty F. D. posterestante Kraków.

DROGUERJA

POD

„Czarnym Wilkiem"

W KRAKOWIE,

przy ul. Siennej Nr. 12,
naprzeciw Gimn. św. Jacka

oprócz wszystkich przetworów chemicznych i toaletowych posiada na składzie:

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, jedynie prawdziwe i skuteczne w uporczywych kaszlach. 1799 0—10

Pastylki piersiowe Aschego od kaszlu.

Wina lecznicze jako to: **chinowe i chinowo-żelaziste** znakomity środek wzmacniający przy braku sił oraz w bozkrwistości, **pepsynowe** na apetyt, **rabarbarowe** regulujące funkcje żołądka.

Crem na twarz i woda liliowa usuwająca wszelkie plamy, piegi i pryszczyki.

Szportfluid niezawodny środek przeciw wypadaniu włosów.

Woda do ust ze salolem konserwująca i wzmacniająca zęby i dziąsła.

Watę od bólu zębów.

Essencję octowa do robien. octu

Proszek Indyjski wytępiający wszystkie owady.

Sumbul znakomity plaster przeciw odciskom.

Wszystkie zioła Dra Kneippa.

Wszelkie opatrunki chirurgiczne i wyroby gumowe.

Wody mineralne naturalne i sztuczne z fabryki K. Rzący i Chmurskiego.

Koniak francuski.

Aparata, klisze, wszelkie przybory i chemikalja fotograficzne po cenach fabrycznych.

RABKA.

Najsilniejsza solanka jod i brom zawierająca, tuż przy stacji kolejowej, tejże nazwy, wśród pysznych gór położona.

Łazienki znacznym nakładem kompletnie przebudowane i według **wszelkich wymagań z komfortem urządzone.** — Źródła uporządkowane — **mieszkania odnowione — wszelkie wygody — ceny umiarkowane.** — Sezon rozpoczyna się z dniem 1 go czerwca.

Wszelkich żądanych wyjaśnień udziela i zamówienia na mieszkania przyjmuje

Zarząd Zakładu zdrojowego w Rabce
Dr. Kazimierz Kaden.

2000

Główny skład SZKŁA i PORCELANY

w Krakowie, Rynek główny Nr. 16, — naprzeciwko kościoła św. Wojciecha

Wł. Tomaszewskiego

bogato zaopatrzony, poleca Szanownej Publiczności wszelkie wyroby tak z porcelany, fajansu, majoliki, szteingutu, jak i ze szkła, **od najpojedynczszych do najwytworniejszych** po cenach umiarkowanych i stałych.

SERWISY STOŁOWE, DO HERBATY, DO KAWY, GARNITURY DO MYCIA.

Firma zaopatrzona w rozliczne towary, poleca zwłaszcza 1646 14—50

SAMOWARY Tulskie i HERBATĘ Rosyjską z ostatniego zbioru.

Jedyna niezawodna trucizna na myszy i szczury

przewyższa wszystkie w tym celu używane. — Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) (szczur, mysz, królik i t. p.) — Dla ludzi jakoteż zwierząt domowych jak pies, kot, drob i t p. **nieszkodliwa.** — Preperat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie proste, skutek **zdumiewający.** — Wysyłki w puszkach opatrzonych sposobem użycia po 30—60 ct. 2039 i 1 złr. pocztą o 10 ct. drożej uskuteczniа za pobraniem. 2—6

Skład i laborat. przetworów chem. Jana Michnika mag. farm. w Bochni.

Filja Tutek

S. W. NIEMOJEWSKIEGO, odznaczonych dwoma medalami, poleca

KUFRY, TORBY,

NECESSAIRY i t. d., Kraków, Sukiennice 28.

BRACIA BILEWSCY w Krakowie, obok kościoła NP. Marji, polecają w wielkim wyborze po niskich cenach na obecny sezon świeże fasony kapeluszy filcowych męzkich i dziecinnych.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA

i główny skład materjałów aptecznych

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

Poleca wszystkie SPECJALNOŚCI krajowe i zagraniczne

WINA LECZNICZE, WODY MINERALNE, PERFUMERJE itd.

Sprzedaje całe i kompletuje **APTECZKI HOMEOPATYCZNE**

Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

HAMAKI dla dzieci i dorosłych.

PRZYRZĄDY gimnastyczne.

KROKIETY i lawn-tennis.

Balony gumowe i piłki dla dzieci.

APARATY do robienia wody sodowej.

KWAS WINNY i dwuwęglan sodowy do tychże.

PRZECIW MOLOM Naftalinę. Papier naftalinowy, Saszetki naftalinowe, Kamforę, Pieprz biały. Proszek Andelsa specjalnie na mole, Liście paczulowe, Piżmo.

REIM i FRIEDRICH

Linja A-B, KRAKÓW, Rynek 37

Codziennie dwa razy wysyłki pocztowe! Polecają po cenach najprzystępniejszych:

PRZECIW MUCHOM Proszek perski, Proszek „Zacherlina“ Proszek „Andela“ Lep na muchy, Maszynki do łapania much, Papier na muchy. Trzaski na muchy.

ŚRODKI DO DESINFEKCJI: Kwas karbolowy w kryształach i surowy. Wapno karbolowe. — Wapno chlorowe. — Siarczan żelaza. — Antibakterion biały i czerwony.

FARBY POKOSTOWE i **Farby bursztynowo-lakierowe.**

KROCHMAL KREMOWY na FIRANKI

Farby kremowe na firanki.

MYDŁO KORONNE, patentowe „Schichta“ i z murzynem.

LODOWNIE pokojowe z pojedyńczemi i podwójnemi drzwiczkami.

LODOWNICE do robienia lodów.

Wiaderka do gaszenia ognia.

HYDRONETY i sikawki ogrod.

Sikaweczki do kwiatów.

ROZPYLACZE do kwiatów.

Nakładem Fabryki Wyrobów Introligatorskich J. Gadowskiego *w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 22* wyszło z druku dzieło p. tyt.

Rozmyślania na wszystkie dni roku

1 10 2049

do użytku kapłanów i osób świeckich, przez księdza **Hamon'a** proboszcza parafji św. Sulpicjusza w Paryżu, tłómaczenie z francuskiego, z pozwoleniem wydawców, 4 tomy, 8vo, 93½ ark. druku. Cena czterech tomów zbroszurowanych wynosi 5 złr. Oprawnych w płótno angielskie z wyciskami, grzbiet ze skóry z napisem złoc., brzegi czerwone 6 złr. 60 ct.

Fabryka podejmuje się **wszelkich robót** w zakres **Introligatorstwa** wchodzących.

Lakiery na kapelusze

czarne, niebieskie, żółte, bronzowe, zielone, bezbarwne

na wagę i we flaszeczkach

3—6 polecają 2021

REIM i FRIEDRICH

W KRAKOWIE,

Linja A—B, Rynek główny 37.

DO SPRZEDANIA!

12 morgów ornego gruntu,

wraz z domem mieszkalnym o 4 ubikacjach, w bardzo pięknem położeniu w Tenczynku, w pobliżu stacji kolejowej Krzeszowice, jest z wolnej ręki za przystępną cenę do sprzedania.— Informacji udzieli *p. G. Titz*, w drukarni W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie, ulica 1—3 Straszewskiego. 205?

Pracownia kapeluszy

ORAZ

Magazyn mód

MARYI ENGLISCH

Kraków, Plac Marjacki Nr. 3,



Kraków, Plac Marjacki Nr. 3.

poleca wielki wybór **kapeluszy wiosennych i letnich.**

Przyjmuje również **kapelusze do przerabiania, farbowania i odświeżania.** jakoteż **fryzowanie piór.**

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się za zaliczką odwrotną pocztą. 2023 1—2

Ceny umiarkowane.

Znaleziono **parę łokci fularu jedwabnego.** — można odebrać u stróża, ul. Batorego 22. 2061

M. Beyer i Spółka

w Krakowie, Sukiennice, Nr. 12—14,

Skład płócien i bielizny gotowej

otrzymali

na sezon wiosenny i letni

ŚWIEŻE

bluzki i parasolki damskie i dziecinne

1954 7 14

w bardzo wielkim wyborze.

TAPETY

prawdziwe francuskie, po cenach od 15 ct do 18 złr. za rulon,

poleca **BIURO TECHNICZNE**

K. SCHAROCH i T. KOHLMANN

w Krakowie, przy ul. Radziwiłłowskiej l. 19. 2011

Uznane na Wystawie krajowej za najlepsze

Wyroby lniane Korczyńskie jak Płótna

od najgrubszych do najcieńszych,

Bieliznę stołową, Ręczniki i t. p.

Odznaczone najwyższą nagrodą **złotym medalem**

Nabywać można **wyłącznie** tylko w sklepie **Towarzystwa dla Handlu i Przemysłu — Ul. Floryańska 26** (Róg ul. św. Marka).

Ostrzeżenie. Wobec bałamuctw i nadużyć ze strony innych Towarzystw, podszywających się pod naszą firmą a handlujących lichym towarem zagranicznym oświadczamy, iż z żadnem Towarzystwem handlowym nie jesteśmy w związku, ani też swych wyrobów korczyńskich nikomu do sprzedaży nie dajemy.

Przy zakupnie należy żądać wykazaniem się złotym medalem i naszą marką ochronną.

Za wyroby nabyte w uaszym zakładzie (ul. Floryańska 26) udzielamy wszelką gwarancyę, obstalunki na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą, towar niedogodny wymienia się lub zwraca pieniądze.

Poleca się łaskawym względom 2025

Z poważaniem **Dyrekcya Tow. Kraj. dla Handlu i Przemysłu.**

PIERWSZA

KRAJOWA FABRYKA

wyrobów platerowanych

w Krakowie

Jakubowski & Jarra

ulica Berka Joselowicza Nr. 19,

odznaczona we Lwowie na Wystawie budowlanej 1892 r. medalem srebrnym państwowym, na powszechnej Wystawie krajowej 1894 r. dyplomem honorowym c. k. ministeryum handlu, ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności swoje wyroby z nowego srebra (neusilbru czyli tak zwanego chińskiego srebra) z bronzu i ze srebra prawdziwego na zamówienia **w magazynach własnych: w Krakowie, Sukiennice l. 26,** we Lwowie Rynek 37 oraz u kupców znaczniejszej części miast Galicji, na Bukowinie i Węgrzech, jako to:

Sztucce i kompletne nakrycia stołowe, przedmioty do użytku domowego, ozdobne na podarki srebrzone, oxydowane, niklowane, złocone, kościelne jak monstrancye, kielichy, puszki do komunikantów, lampy, lichtarze i t. p. Przyjmuje wszelkie reperacye do niklowania, srebrzenia i złocenia w ogniu lub galwanicznie. **Wypożycza nakrycia stołowe, na większe zabawy, zebrania, wesela itp.** Ceny przystępne bardzo umiarkowane. 1912

OGŁOSZENIE LICYTACJI

dnia 13 maja 1895 i dni następnych.

DYREKCJA ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO

na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do d. 31 grudnia 1893 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do dn. 30 czerwca 1894 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, które odbędzie się **dnia 13 maja 1895 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15. 2053

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji, t. j. do dnia 11 maja 1895 roku włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

26

KRAJOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

Kraków, Rynek Nr. 26,

MAGAZYN PŁÓCIEN I BIELIZNY

poleca w wielkim wyborze

wszelkie płótna krajowe i zagraniczne, płótna korczyńskie, bieliznę damską i męzką, bieliznę stołową, krawatki, kołdry itp. Całe wyprawy gotowe, jakoteż uskutecznia takowe według wzorów.

Przyjmuje Subskrypcję na udziały 50 koronowe

Wkładki oszczędności na 6%.

10% Dywidendy wypłaca za rok ubiegły.

1913 4—40 **DYREKCJA.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.

W sprawie Akademji Umiejętności.

Odpowiedź p. Prof. Dr. St. Smolce,

generalnemu sekretarzowi Akademii,

przez Stanisława Woynekę-Tomkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Tyle dotąd z osobistej polemiki i kwestji naukowych, poruszonych lub pominiętych przez p. Smolkę.

Zostaje jeszcze bardzo wiele. Ale nie mogę n. p. kilku szpalt *Czasu*, tak jak wyjątkowo p. Smolka, zajmować sprawą „Słownika pomorskiego, czyli kaszubskiego", i nie mogę tu nawet, gdzie mam miejsce do dyspozycji, nużyć czytelników.

Nie badałem i nie wiem, czy w owym „Słowniku", rzeczywiście polskiemu narzeczu kaszubskiemu, nadano nieoględnie w słowach końcówki rosyjskie lub czeskie; nie jestem powołany zresztą sądzić o wartości tej pracy: dość — gdy o tem wydawnictwie Akademji przytoczę to samo zdanie, które przytacza sam p. Smolka, a powaga Karłowicza — dla mnie — wystarcza.

Otoż: „Całą nicość tej roboty pod względem językowym wykazał znany slawista, Jan Karłowicz, w *Wiśle*, piśmie wychodzącem w Warszawie, wynurzając przytem swe ubolewanie, że Akademia trwoni publiczne fundusze na takie rzeczy bez wartości, podczas gdy wiele cennych prac naukowych czeka bezskutecznie światła dziennego w szafach Akademji".

Zbliżamy się do gospodarki, administracji i finansów Akademji, ale wpierw — parę jeszcze uwag ogólnych:

Mimo tego wszystkiego, co dotychczas w sprawie Akademji, w obronie mojego zdania i nawet osoby musiałem powiedzieć, i mimo tego — co jeszcze również z konieczności nastąpi — przyznać muszę, jak to zresztą w „Liście" zaznaczyłem, że p. Smolka należy do bardzo gorliwych i, możnaby powiedzieć, zapalonych członków Akademji i jej przyjaciół-obrońców; pomijając naturalnie przesadę i całą niefortunność taktyki polemicznej.

Najwięcej jednak przeszkadza to, że p. Smolka podlegając wpływom, czy to swoich gości influencyjnych — o których sam pisze — czy to jakimś towarzyszom podróży, z którymi rozmowę p. Smolki o Akademji i o mnie — także bardzo taktowną — drukował *Kurjer warszawski*; czy to wreszcie z powodu pychy i przesady znaczenia własnego stanowiska: dość — że p. Smolka nigdy nie może zachować jednolitego, samodzielnego i odważnego sądu, na jaki zdobywa się nieraz, a od którego później odstępuje, cofa się i broni; jak z drugiej strony nie może się zdobyć na prawdziwą skromność, prawdziwie wielkich, i tę miłość chrześcijańską, która nieprzyjaciołom i nieboszczykom przebaczać nakazuje.

Nie trzeba puszczać folgę nerwom, nie trzeba ludzi lekceważyć, a uważać ich za własne tylko narzędzia, lub „kruczki", bo nie zawsze i nie każdymi kruczkami wygrzebie się dla siebie powagę i uznanie.

Ceńmy wysoko drugich, ceńmy maluczkich; szanujmy zdanie drugiego, choćby przeciwne, jeśli chcemy być cenieni, szanowani i słuchani.

To nie żaden uczony i to nawet nie inteligentny, ten, kto p. Smolce powiedział, że nie chodzi o to, co kto mówi, tylko kto mówi, albo z kim się mówi, i że do dyskusji o Akademji musi się mieć firmę.

O, tak, jeśli w czem, to w sprawach akademickich, naukowych, literackich i artystycznych potrzeba firmy, kwalifikacji i powołania; lecz to nie stopień akademicki, nie tytuły, nie fach profesora i nie własne mniemania nadają tę powagę i powołanie: ale mała, niepozorna, zagadkowa rzecz; firma najtrudniejsza do zdobycia; wszystkim dana, a tak różna: — mózg!

To też pomijając wiele słabizn ludzkich i tę śmieszność odgrywania jakiejś roli, powagi; czegoś tego, czem sam się człowiek wydyma i o swojej marności nie pamięta, i co sam, lub sobie podobni, wzajemnie w siebie wmawiają; pomijając wreszcie rzeczy, za które już człowiek nie odpowiada, bo każdy daje to, na co go stać i więcej od jego mózgu wymagać nie można: jakże przyjemnie, jeśli możemy zacytować czyjeś zdanie i trafne i szczere i zdrowe, a więc posiadające tę dobrą, tę prawdziwą firmę; a takie zdania właśnie niejednokrotnie pan Smolka w swoich pismach wypowiada.

Przytoczyliśmy ich kilka o wydawnictwach i zadaniach Akademji, obecnie jeszcze parę, o przyszłości:

„Więc cóż nam czynić? Udrapować się z godnością w łachmany akademickiej togi i czekać lepszych czasów, jakby przystało(?) na *Académie de Quarante*, na którą przecież nie pozowaliśmy nigdy i nie będziemy pozować; czekać z założonemi rękoma, gdy te ręce rwą się do pracy, gdy tyle jest do zrobienia dzisiaj, co jutro może już być straconem. Nie jest to przyjemnem, nie jest zgodnem z tradycją akademicką, wołać uparcie; „jesteśmy", gdy nas nie widzą".

O tak, wołacie „jesteśmy", ale my was rzeczywiście nie widzimy. Słowa p. Smolki są tak szczere, tak prawdziwe, że na to z pewnością oponenta w Polsce nie znajdzie, choć tak wątpi w przychylność społeczeństwa i czytelników, którzy, jak sam pisze, może pierwszy raz czytać przecie będą jego pracę z powodu polemiki ze mną.

Przyznam się, że to i mnie pochlebia, jeśli p. Smolce mogłem tę małą usługę wyświadczyć i zadowolenie sprawić.

Do dalszych takich zdań, na które wszyscy się zgodzą, należy: że na Akademji naszej ciężą zadania tak rozległe, jak na żadnej innej pokrewnej instytucji".

O cóż mnie idzie i tym, którzy krytykują Akademję, o to właśnie, aby pamiętała, jakie na niej „ciężą zadania".

Tego dopominać się mamy prawo, bo choć p. Sekretarz generalny jest jedynie odpowiedzialnym za czynności Akademji, to jednak komisją rewizyjną i kontrolującą w tej instytucji jest społeczeństwo. I niech się nie zdaje szanownym panom Członkom, że bez absolutorjum tego społeczeństwa Akademja obejść się może.

Administracja, czy gospodarka tak sprawami wewnętrznemi, jak fundacjami, zapisami, konkursami, wydawnictwami, majątkiem ruchomym i nieruchomym jest złą — i gorszącą!

Dowody:

Do roku 1893 jeżeli były w którym roku niedobory to przewyżki dochodów stanowiły zapas, którym takowe pokrywało się. W roku jednak 1893. okazał się niedobór w kwocie 5663 złr. 42 ct., który — już pokryto zaliczką z kapitałów.

W r. 1894 okazał się niedobór „przekroczenia do umorzenia", jak to nazywa księga kasowa Akademji w kwocie złr. 14.612 ct. 12.

W obec alarmu, jaki się zrobił tą polemiką, p. Smolka ogłasza, że ten niedobór już z dochodów tegorocznych pokryto. A no — naturalną jest rzeczą, że dług trzeba zapłacić, ale przecie, o ile się zapłaciło za rok przeszły, o tyle ukrzywdziło się rok bieżący, o tyle dochody, a zatem i wydatki musiały by być w tym roku mniejsze, ograniczone — Dziwne to zresztą, że oprócz ciągłych wydatków administracyjnych i naukowych odrazu po pierwszym kwartale tego roku już mogła Akademja pokryć z dochodów blisko piętnaście tysięcy. W takim razie nie ma co, tylko następnie w każdym kwartale taką sumę z dochodów odłożyć, myśląc, że co kwartał jest niedobór do pokrycia.

W ten sposób znalazł by się fundusz na jakieś nawet wielkie wydawnictwo.

Jako dowód oszczędnej administrecji pisze p. Smolka: „Kustosz jednej gałęzi zbiorów (która posiada nawet europejską sławę i ściąga do nas specjalistów, przyjeżdżających umyślnie do Krakowa celem jej zwiedzenia), pobiera wynagrodzenie równające się połowie płacy naszego Woźnego, również niezbyt sowicie wyposażonego. Tylko, że Woźny ma oprócz tego jeszcze wolne mieszkanie". Naturalnie, że to imponujące i żal każdego zbiera, jak te biedaki tam domierają z głodu.

Ale — mimo takich płac, że kustosz bierze połowę pensji woźnego w budżecie Akademji pensje wynoszą 7.938 złr. 64 ct. Ileż więc bierze właściwie ten „Woźny"?

Wydatki administracyjne razem wynoszą 11.817 złr. 29 ct., w tem spotykamy pozycje oprócz opału, światła, frachtów, opraw, wydatków muzealnych i bibliotecznych, ciężarów domowych itd. pozycje n. p.:

Potrzeby kancelaryjne	. 452	złr. 31	ct.
Porządki domowe . .	. 352	„ 32	„
Różne wydatki administr.	961	„ —	„

Wydatki zaś między innymi wspomniane powyżej na utrzymanie zbiorów i bibljoteki, wynoszą osobno 2.122 złr. 43 ct.

Ja nie kwestjonuję, że takie wydatki były; nie wiem naturalnie, ile piór, papieru, atramentu i bibuły kancelarja akademicka potrzebuje, jak również nie wiem, jeżeli wszystko ma swoją pozycję osobną, co to są „różne wydatki" 961 złr. ale — zdaje mi się tylko, że przy biedzie można by trochę ten interes prowadzić oszczędniej.

Co zaś do zbiorów, które posiadają europejską sławę, to tyle wiem, że Akademja radzi nad tem, tylko zgodzić się nie mogą, aby te zbiory zlikwidować! bibljotekę zaś z 40.000 tomów złożoną darować Jagiellońskiej, tylko p. Smolka reflektuje, że mieliby oni za dużo dubletów.

Tak się też traktuje wszystkich ofiarodawców.

Dr Władysław Kretkowski (Trzaska) znakomity matematyk 30 lat zbierał bibljotekę matematyczną; zebrał rzeczywiście komplet taki, jakiego nie ma drugiego. Bibljotekę tę darował Akademji. Powiedziano mu wówczas, że dobrze, ale nie ma szaf i Akademja szaf sprawiać nie będzie.

P. Kretkowski sprawił w dodatku sam szafy za kilkaset złr. i począł książki porządkować, numerować i znosić.

Kiedy już tak dosyć na odsyłał i naznosił, chciał począć układać w szafach. Przychodzi i widzi swoje szafy zapełnione innemi książkami, ładnie oprawnemi, a jego te kruki matematyczne zbierane z wielkim kosztem przez całe życie — leżą na kupie w kącie. Pytał się, skarżył nieśmiało; powiedziano, że to tymczasowo i p. Kretkowski znosił dalej książeczki i czekał. Podobno nie doczekał się i posłał ekspresów po książki, żeby się nie walały. Zresztą nie wiem co się stało!

Ten sam p. Kretkowski ofiarował Akademji parę tysięcy franków na nagrody za rozwiązanie zadań matematycznych przez siebie podanych i rozwiązalnych.

Lata spływały, ani rusz. Nareszcie! Akademja otrzymała rozwiązanie, zbadała; znawcy uczeni rozstrzygnęli i nagrodę szczęśliwcowi wypłacono. Naturalnie p. Kretkowskiego, samego fundatora i specjalisty nie zaproszono do sądu konkursowego, bo jakże by też Akademja pozwoliła sobie uchybiać, pytając się, radząc kogoś, lub dopuszczać do swojego grona byle kogo. I cóż dalej spytacie? Oto zadanie było rozwiązane fałszywie, zupełnie błędnie! A „jury“ akademickie? Dalej chodzi w togach powag naukowych.

P. Kretkowski dowiedziawszy się o rezultacie i zobaczywszy owo sławne rozwiązanie, powiada skromnie: Dobrze, tylko niech „Świetna Akademja“ to nagrodzone przez siebie rozwiązanie zadania ogłosi w swoich rocznikach! Tak zajechał grzecznie: Akademja pigułkę połknęła. — Rozwiązanie owo zdaje się nie ujrzy światła dziennego!

Pomijam rozporządzanie dochodami różnych fundacyj, jak n. p. nagrody za dzieła malarskie Barczewskiego, gdzie fundator nie tylko według brzmienia testamentu miał na myśli „najpiękniejsze“ dzieło Sztuki, ale tem chciał pomódz przedewszystkiem rozwojowi Sztuki polskiej; pomódz zaś można, pomagając wybitnym nowym talentom, które niejednokrotnie rozwijać się nie mogą dla braku środków.

Cóż więc niby za cel odejmować w ciężkich naszych warunkach artystycznych tę zapomogę potrzebującym a zasłużonym i oddawać to wsparcie Siemiradzkiemu i Brandtowi; ostatniemu za obraz, który nawet w Krakowie nie był wystawiony i który tak cudownie został we Lwowie zapłacony? Czy to dla tego, że obraz ten wystawiony był z ogłoszeniem nawet przez samego autora przybitem: *„hors concours“?* Czy dla tego, że częstuje się hojnie tylko sytych i dopomaga się bogatym, a głodny i biedny niech ginie? Ha, i to także zasada!

Akademja otrzymała zapis od księcia Romana Lubomirskiego 1.000 złr. rocznej renty na zbiory naukowe. Spadkobiercy księcia! wytoczyli z Akademją proces: naturalnie najniesłuszniej. Akademja jednak nic nie czyni w tym kierunku „ze względów delikatności wobec spadkobierców“, jak się tłomaczy p. Smolka.

Tu rzeczywiście płaci Akademja ewangelicznie, bo „delikatnością“ z własną stratą płaci za niedelikatność chciwych spadkobierców. Najlepszy jest jednak motyw p. Smolki, że Akademja boi się ukończenia procesu, bo otrzymawszy 1000 złr. rocznie, musiałaby coś za to robić, nabywać i miejsca na przedmioty nabyte szukać.

A to byłby rzeczywiście nowy kłopot, za jaki w ogóle uważa p. Sekreterz zapisy zbiorów lub pieniędzy z przeznaczonym celem.

W ostatnim roku zapisano Akademji testamentem dwie cenne bibljoteki. Akademja głęboko zastanawiała się, i członkowie obradowali, czy to przyjąć, czy nie! Wreszcie Akademja łaskawie przyjęła.

Jeżeli zaś zwrócimy się do powodów niedoboru, lub braku środków na wydawnictwa pożyteczne samodzielnych prac naukowych, to — przedewszystkiem zaznaczyliśmy, przykładami stwierdzając, że brak pieniędzy na prace samodzielne i pożyteczne, dla tego, bo się wydaje za dużo prac niesamodzielnych i niepożytecznych. Że zaś wydatki wielkie i niedobór powstaje, to nietylko powód w administracji i niedołężnej, karygodnej gospodarce w Szczawnicy, o czem później, ale leży także w tem, że wydawnictwa Akademji kosztują prawie o połowę drożej, aniżeliby kosztowały każdego innego nakładcę.

Nie wchodzę w to, czy drukarnia uniwersytecka rachuje za drogo, tylko zaznaczam, że koszt większy wydawnictw powoduje sama Akademja, czyli członkowie autorowie, wydawcy, administratorzy, czy wogóle jak się tam nazywają ci — co się tem zajmują.

Wydawnictwa komisji historji Sztuki są w tak wielkim wspaniałym formacie o tak wielkich marginesach i odstępach na tak grubym, pięknym papierze i tak wielkiemi literami drukowane, że w zagranicznych tego rodzaju wydawnictwach pomieszczono by najmniej trzy razy tyle tekstu, czyli trzy razy tyle mogła by Akademja wydawać za te same pieniądze.

Ale to nie koniec. W tekście przychodzą różne rysunki, ryciny itd. W rękopiśmie oznacza członek Akademji kierujący tem wydawnictwem, miejsce, gdzie ma być rycina. Zecer składa tekst, kliszę pomieszcza według wskazówki. Przychodzi korekta. To nie mogą być w tych miejscach rysunki, to tu, to tam, itd., zmienić!

Trzeba wszystkie kolumny przekładać, wiersze łamać, to będzie robota i koszt — mówi drukarz.

— A co, to wszystko jedno, musi być dobrze — odpowiada Akademik.

Przynoszą według wskazówek zmieniony cały układ... To tak nie może być — lepiej było pierwej; przełożyć!

— To dużo roboty i koszt — mówi drukarz.

— Co tam! musi być porządnie. „Rzeczy artystyczne musi się wydawać artystycznie“.

Naturalnie, tylko w ten sposób można uwidocznić kilko stronowe dzieła członków na kilkunastu dużych i grubych kartach. Ale — co to kosztuje? Teraz o drukach zwykłych; dlaczego kosztują drożej? Dzieje się tak: Każe się składać początek rękopismu, a dalszy ciąg następuje po tygodniach, miesiącach: odbijać nie można, bo nie ma całego arkusza druku, albo niewiadomo który to będzie arkusz z porządku; złożone więc części czekają dalszego ciągu. Ta masa czcionek w drukarni jest zaabsorbowaną i jak przychodzi dalszy ciąg nareszcie, a całość ma iść pod prasę, to początkowe kolumny szczotkami czyścić muszą z nabitego w czcionki kurzu.

Tym sposobem, jeżli arkusz wspaniale wydany zwykłego wydawcę kosztuje 25 złr., to Akademję kosztuje blisko dwa razy tyle. Zależy zresztą także od liczby egzemplarzy.

Czy wszystko to można policzyć na karb oszczędnej, praktycznej, dobrej administracji? wątpię.

Czy nieudanie się zupełne subskrypcji na wydawnictwa Akademji nie jest także winą, a przynajmniej niepraktycznością zarządu?

Ale to nie jest tak jasne, jak nieszczęśliwa Szczawnica, która ś. p. Szalajowi przynosiła znaczny dochód, a po piętnastu latach gospodarki i po włożeniu w Szczawnicę czysto jako nakładów 101.983 złr. 43 cnt. dopiero Akademja wykazuje, że nie ma żadnego dochodu, tylko procent od włożonych pieniędzy.

Ależ procent od włożonych pieniędzy, to można mieć i z Kasy oszczędności, albo na każdą obcą hipotekę możnaby także Akademji fundusze żelazne pomieścić. Wkłady czyni się nie dla tego, aby fundusze ulokować na zwykły procent, tylko dla tego, aby dochody podnieść. Z całej zaś Szczawnicy Akademja dziś nie ma nic.

Rozpatrzmy jednak tę całą sprawę dokładnie.

(Dokończenie nastąpi).

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.